Nr. 93

We Lwowie. Środa dnia 6. Kwietnia 1870.

Rok

Wychodzi codziennie o godzinie 8ej rano

*Przedpłata wynosi:*
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 23 „
„ Belgii i Szwajcarji 25 „
„ Turcji i księztw Naddun. 18 „
17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biòro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

## Zmiana ministerstwa.

Z telegramów, które podaliśmy w wczorajszej *Gazecie*, i z telegramów, które już po wydrukowaniu *Gazety* wczoraj rano otrzymaliśmy, zestawić można następujący obraz przesilenia ministerjalnego w Wiedniu.

Dr. Hasner pojechał do Pesztu, ażeby przedłożyć cesarzowi wnioski Rady ministrów, co do rozwiązania tych sejmów, których delegaci lub złożyli mandaty do Rady państwa (galicyjscy), lub usunęli się bez złożenia mandatów z Rady państwa (Petrino, krainscy, tryesteńscy, goryccy i istryjscy). Ministerstwo, wysyłając pana Hasnera z temi uchwałami swemi, nie powzięło jednak postanowienia, ażeby w razie, gdyby cesarz odmówił przyzwolenia, dr. Hasner wraz z innymi ministrami natychmiast podał się do dymisji, chociaż taki wniosek dr. Herbst na Radzie ministrów stawiał, a nawet z góry oświadczał, iż on stanowczo wtedy wystąpi z ministerstwa. Reszta ministrów nie chciała z odmowy cesarskiej w tej sprawie czynić kwestji gabinetowej. Dla tego *Neue fr. Presse* doniosła niby w telegramie z Pesztu, iż w razie, gdyby cesarz nie przyzwolił na rozwiązanie sejmów, tylko dr. Herbst weźmie dymisję.

Lecz z wszystkiego widać, że dr. Hasner znalazł w Peszcie usposobienie dla ministerstwa przedlitawskiego bardzo nieprzychylne. Cesarz odmówił wręcz swego przyzwolenia, i musiały przytem takie zapaść oświadczenia ze strony korony, które nie zostawiły panu Hasnerowi żadnej wątpliwości o zapatrywaniu się jej na działalność obecnego ministerstwa.

Dr. Hasner wróciwszy w niedzielę z Pesztu do Wiednia, przedłożył Radzie ministrów odmowną odpowiedź cesarza i skreślił zapewne usposobienie korony i jej zapatrywanie, jak i jej zamiary, o których z tego zapatrywania konsekwentnie wnioskować można. I nagle więc już wszyscy ministrowie ujrzeli przed sobą konieczność nieuniknioną, podania się do dymisji, bez wyczekiwania aż się zakończy sesja Rady państwa.

Na niedzielnej więc naradzie ministrów zapadła uchwała podania się do dymisji.

W poniedziałek przybył cesarz do Wiednia o godzinie 7ej rano i natychmiast wezwał hrabiego Alfreda Potockiego do siebie.

Po audiencji hr. Potockiego u cesarza, porozumiewał się hr. Potocki z rozmaitemi osobistościami politycznemi, nim się zdecydował podjąć się utworzenia nowego gabinetu, co w ciągu dnia przy drugiej dwugodzinnej audiencji u cesarza oświadczył.

Jeźli ministrowie dotychczasowi, jak telegram wczorajszy donosił, otrzymali polecenie od cesarza pozostać na swych posadach aż do zamknięcia sesji, to polecenie to wskazywałoby zarazem, że sesja potrwa tylko do utworzenia nowego ministerstwa.

Które osobistości wejść mają do nowego ministerstwa, dzisiaj jeszcze nic pewnego wywnioskować nie można. Wprawdzie zdawałoby się, że skoro hr. Potocki podpisał memorjał mniejszości i ustąpił, gdy ministrowie większości utrzymali się przy sterze, to po obecnym ich upadku politycznym, do nowego ministerstwa, gdy je hr. Potocki tworzy, wejść powinni i drudzy dwaj z dawnej mniejszości ministrów, to jest hr. Taaffe i dr. Berger. Pewnem jednak to przypuszczenie nie jest, chociaż z konsekwencji politycznej wypływa.

Nowa bowiem sytuacja, nowe od stycznia zaszłe wypadki, nowe ugrupowanie się stronnictw, może i do nowych kombinacyj ministerjalnych doprowadzić, skłonić do zmodyfikowania memorjału mniejszości i zastosowania się do obecnej chwili.

Czy zaś korona i hr. Potocki przeprowadzając tę modyfikację memorjału mniejszości, skieruje się więcej na lewo lub więcej na prawo od memorjału mniejszości, układając program przyszły, tego we Lwowie jeszcze osądzić nie można.

Program mniejszości ani między delegacją, ani w kraju nie znalazł bezwzględnych wielbicieli, i trzebaby go mocno na prawo zmodyfikować, ażeby na poparcie naszego sejmu i delegacji mógł pan Potocki liczyć z pewnością. Toż samo i jeszcze w wyższym stopniu da się powiedzieć o Czechach.

Z drugiej strony u góry ma być dążność zmodyfikowania memorjału mniejszości w kierunku na lewo, to jest w kierunku autonomistów niemieckich, i do nowego ministerstwa wciągnąć Rechbauera i hr. Spiegla z skrajnej lewicy niemieckiej, a dopiero, gdyby się to nie powiodło, utworzyć ministerstwo na pół z dawnej mniejszości ministrów, na pół z fachowych urzędników. Osobliwie hr. Beust ma być za koalicją z autonomistami niemieckimi.

## Sobór Watykański i Polska.

### I.

Nie ulega wątpliwości, że zwołanie przez Piusa IX. soboru powszechnego do Rzymu, należy do najważniejszych wypadków epoki naszej. Trzysta lat stoi dziś przed sądem przedstawicieli katolickiego kościoła. Wszystkich też oczy zwracają się ku Rzymowi, wszyscy z natężoną uwagą słuchają rozpraw watykańskich, i niecierpliwie czekają wyroków.

We Francji, Niemczech, Anglii, Belgii, Włoszech i Ameryce, sobór wprawił w ruch umysły nietylko katolików, ale i innowierców. Z katedr, z dzieł i dzienników odzywają się coraz to nowe głosy najznakomitszych ludzi duchownych i świeckich. Wszechnice i uczone akademie wygłaszają swoje opinie, — stowarzyszenia, gminy i dyecezje całe podają petycje, i adresa do swych przedstawicieli na soborze. Słowem wszędzie widać zajęcie się, pracę i gorące poczucie ważności obecnej chwili obok troski o jutro. U nas tylko dziwna oschłość w sprawie tej nie przerywa ciszy. Całą dotychczasową działalność naszą w rzeczach soboru sprowadziliśmy do korespondencyj i nowinek z Rzymu, lub do kopiowania ich wedle francuzkich i niemieckich źródeł. Potwieraliśmy w dziennikach działy soborowe i wydajemy Tygodnik — dlatego, że dziś wszystkie dzienniki robią toż samo na zachodzie, ale skrzętnie wystrzegamy się, by czasem do cudzych sprawozdań i głosów, nasz polski głos się nie wmięszał. Słusznie więc każdy dziś o nas wyrzec może, że jesteśmy tylko echem głosów obcych, i to bardzo jeszcze słabem i niedokładnem.

Czy stanowisko takie dla nas jest odpowiednie i właściwe? Czy przeszłość nasza, nasze prawa i potrzeby do niczego nas nie zobowiązują, a przyszłość i posłannictwo, którego nam się wyprzeć nie wolno, niczego od nas nie wymagają?... Któż się z nas odważy odpowiedzieć na to twierdząco? Nikt zaiste!...

Czemuż więc milczymy i nie podnosimy głosu swego? Czas leci bezpowrotnie, a potrzeby nasze są wielkie.

Nigdy dotąd naród nasz nie znajdował się w tak przykrem położeniu wobec soboru, jak obecnie. Przedstawicielstwo nasze, jako narodu dwudziestomilionowego, sprowadzone dziś tam jest do kilku biskupów, niczem z sobą w jedno niezwiązannych grono. Patrjotyzm dzisiejszego naszego prymasa, nie wzbudzając w nikim zaufania, skupić i tych kilku prałatów polskich koło siebie nie może; względy na państwa zaborcze i interesa prowincjonalne przytępiają poczucie jedności; brak nakoniec urzędowego przedstawiciela Polski w Rzymie odbiera energię do walki.

Na ostatnich dwóch soborach, świetnie byliśmy reprezentowani. Arcybiskupa gnieźnieńskiego, Mikołaja Trąbę, w Konstancji chciano obrać papieżem, — gdy Trydenckiemu znowu soborowi przewodniczył Hoziusz. Przedstawicieli naszych w Rzymie wysoko ceniono. „Wszyscy wyszli z uszanowaniem na spotkanie biskupów i posłów polskich, między którymi był sławny Zawisza Czarny, pisze Długosz (o soborze konstancyjeńskim). Nauką, powagą, bezstronnością i wymową zjednali sobie sławę.“ Dziś zmieniły się czasy. Niema przedstawicieli Rzeczypospolitej, niema posłów Władysława Jagiełły ani Zygmunta Augusta — ale jest i żyje naród, w imieniu którego i tych kilku dziś w Rzymie zasiadających biskupów głos zabrać może i powinno.

Biskupi polscy, pomni na przeszłość i prawa nasze, w imię sprawiedliwości, której są stróżami, i miłości, której im przykazano być apostołami, wystąpić powinni w obronie deptanych praw naszych. Na nich dziś przyszła kolej ponieść skargę przed trybunał kościoła na gwałty i ucisk —, na nich dziś przyszła chwila bronienia i domagania się dla nas sprawiedliwości.

Od czasu rozbioru Polski, Polacy protestowali krwią, cierpieniem i głosem wszędzie: na wszystkich polach walki całego świata, w więzieniach, na Sybirze i w rozprószeniu. Głos ich rozlegał się po parlamentach wiedeńskich, berlińskich i frankfurckich. Izby wszystkich wolnych narodów wnosiły i popierały ich skargi. Kongresa, stowarzyszenia, literatura i prasa stawały za nimi. Nie było żadnej uroczystej chwili, i zjazdu żadnego w narodach od stu lat, ażeby Polacy, pamiętni praw swoich, z żałobną nie stawiali się na nich szatą. Nie stało jeszcze tylko soboru, na który od lat trzystu czekaliśmy.

Do Was więc teraz zwracamy się biskupi polscy, abyście póki czas jeszcze, podnieśli głos swój na tym wielkim sejmie kościoła, który przedstawicieli wszystkich ludów świata zwołał dziś na naradę, by jak powiada Pius IX. powiększyć chwałę bożą i sprowadzić pokój i zgodę narodom. Podnieście głos wielki i doniosły, jak tego wymaga ważność sprawy, i chce ogrom cierpień naszych, a uwaga wszystkich zwróci się ku Wam i słuchać was będą.

Witał już Rzym po soborze trydenckim zwycięzców z pod Wiednia, przyjmował ich trofea, błogosławił, dziękował i uczcił pamięć dnia tego; przypomnijcież więc mu, żeście potomkami tamtych, a przyjąć Was musi. Naznaczali modły i jubileusze Klemens XI. i Pius IX., gdy coraz to nowe ciosy w Polskę uderzały, i skarzyli się na brak posłańców swych w krajach Rzeczypospolitej, słuchać więc was będzie, bo ztamtąd przychodzicie.

Dawnoż, jak na wezwanie Piusa IX. wszystkich wiernych w r. 1863 do modłów za Polskę, odezwały się za nami głosy biskupów całego świata: gorące, rzewne i wzniosłe. Na zjeździe kanonizacyjnym św. Józafata znakomity biskup Dupanloup uważał za konieczne podnieść głos w imieniu kościoła polskiego, bo obecny tam prymas Ledóchowski i kilku biskupów z Galicji, niczem swych polskich uczuć nie zamanifestowali. Podobno nawet, (jak nas zapewniano) i arcybiskup londyński, Maning, miał zamiar wtedy także podnieść głos w sprawie naszej. Czegoż więc to jest dowodem? jeśli nie odczuwania tej potrzeby i konieczności głosu polskiego, jaki w ogólnej harmonii głosów świata, pracującego dla prawdy i sprawiedliwości, dźwięczyć wciąż musi z wyroków Opatrzności. Nie godzi się więc nam prawa tego nikomu odstępować, ani wolno jest od wypełniania obowiązków takich usuwać się kiedy Polakowi.

Na dziś poprzestajemy na odwołaniu się tem do sumień prałatów naszych na soborze, by w imię tego, który z Golgoty dał wolność narodom, podnieśli głos polski.

Przyszłym razem pomówimy, co mianowicie w głosie takim podnieść by należało, i jakie wobec odbywających się walk soborowych, katolikom polskim przystałoby zająć stanowisko, zgodne z duchem narodowym i tradycją ich kościoła.

## KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

**Wiedeń** d. 3. kwietnia.

⊙ W konwulsjach konania wlecze rajchsrat swój żywot, a przyjaciele jego pragną, aby jak najprędzej skończyła się ta litość wzbudzająca scena. Niezawodnie już jutro zamknęliby tak fatalną dla Rady państwa sesję, gdyby nie ta okoliczność, iż Izba wyższa nie ułatwiła się jeszcze z budżetem. Jeżeli parowie przedyskutują preliminarz do czwartku, to w tym dniu skończy się sesja, w każdym razie pozostaje jednak sobota, t. j. d. 9. bm. ostatnim terminem jej trwania.

„Co teraz?“ to pytanie, które żywo zajmuje w obecnej chwili każdego myślącego mieszkańca Austrji. Lecz wszystko, co popisano w tym względzie do dziś, jest tylko luźnym domysłem, bez realnej podstawy. Jedyny człowiek inicjatywy, jakim poszczycić się może austrjackie ciało prawodawcze, dr. Rechbauer, postawił przedwczoraj w klubie niemieckim wniosek, aby zażądać w adresie do cesarza rozwiązania rajchsratu i wszystkich sejmów. Jak zwykle w kwestjach stanowczych, tak i w tym względzie na stanowczą decyzję Niemcy zdobyć się nie potrafili — skończyło się więc na tem,

---

## Teatr.

(„U Wyłomu“, *dramat w czterech aktach p. Leopolda Starzeńskiego.*)

Nowy ten utwor, autora znanego już publiczności z kilku prac dramatycznych, przedstawiono poraz pierwszy na scenie lwowskiej w ubiegłą niedzielę. Publiczność przyjęła go jak najlepiej, po kilkakroć wywoływała autora i hucznemi go osypała oklaskami.

Nie przesądzając ani trochę wartości sztuki, musimy tylko zrobić na tem miejscu uwagę, że w ogóle główną tajemnicą powodzenia sztuki u naszej publiczności jest patrjotyczne tło utworu. Pięknie wypowiedziana patrjotyczna sentencja, daleko łatwiej sprowadzi grzmot oklasków, niż najwspanialsza sytuacja, niżeli najżywsza akcja, niż najdoskonalsze charaktery. Wypływa to z usposobienia naszego społeczeństwa, lubiącego ostentację we wszystkiem, ale najbardziej w patjotyzmie. Że te uczucia patrjotyczne są szczere i gorące, o tem nikt wątpić nie będzie, czy jednak skłonność tych uczuć do ostentacji jest warunkiem jej siły wewnętrznej, o tem mogą być różne przekonania.

Ale przejdźmy do samej sztuki. Rzecz dzieje się na Ukrainie w r. 1861., zatem w czasach bliskich powstania 1863 r. Wszystko się tu obraca około groźnych wypadków, co wkrótce mają nastąpić. Jeżeli temat wzięty z tak bliskiej nam historji, z dziejowej karty nie przewróconej jeszcze, że tak powiem, niedopisanej przez nas, a przynajmniej niedoczytanej dotąd należycie, jeżeli temat taki daje możność autorowi zainteresowania publiczności wypadkami dobrze jej znanemi, i żywo ją obchodzącemi, to z drugiej strony przynosi z sobą nader niekorzystne warunki. Krępuje on bowiem fantazję autora, i zabrania jej organizować wypadki, dopełniać i przeistaczać, nie zmieniając ich znaczenia moralnego, jak jest wolno autorom dramatów historycznych, którzy temata swoje czerpią z dawniejszych epok, i starają się tylko nie stanąć w sprzeczności z ogólnym charakterem epoki, służącej za tło historyczne ich utworów. Przeciwnie autor dramatu, osnutego na wypadkach, które tylko co przeszły przed oczyma współczesnego pokolenia, i których szelest dotąd, zda się, że pozostał w uszach, taki autor nie może fantazji swojej rozwiązać skrzydeł i puścić jej w lot swobodny, musi on oglądać się ciągle na swoją publiczność, i być bardzo wiernym tylko co minionej rzeczywistości. Wypadki przytem świeże, nie pozwalają siebie oglądać tak dobrze i spokojnie, jak te, co już w pewnem oddaleniu za nami pozostały; tak samo jak gmach wielki daje się obejrzeć i zmierzyć swoje proporcje dopiero wtedy, kiedy na pewną odległość od niego odstąpimy. Autor zatem takiego dramatu, czy innego utworu artystycznego, osnutego na tle tylko co zgasłej przeszłości, prócz innych niedogodności, jeszcze jest pozbawiony niezbędnej dla siebie syntezy wypadków, które mu służą za tło i motywa dzieła.

Zobaczymy, czy autor dramatu *U wyłomu* wywinął się od tych niedogodności, które mu na drodze tworzenia zawadzały, i w jaki sposób to uczynił. Już obierając za miejsce akcji Ukrainę, na krańcach Polski leżącą, w ogóle mało znaną, a słynącą tylko jako kraj legend kozackich i czarów, otworzył fantazji swojej szersze do lotu pole. Jesteśmy w domu marszałka powiatowego, który ma córkę Wandę i wychowanka Aleksego, kozackie dziecię, przytulone przez marszałka i otoczone przezeń dziwną troskliwością. Aleksy kocha Wandę i jest przekonany, że Wanda odpłaca mu wzajemnością, ale już w pierwszej scenie Wanda zwierza się przed swoją piastunką, że kocha kogo innego, że mogło się jej dawniej zdawać, że kochała Aleksego, ale zdawało się jej to tylko dotąd, póki nie poznała jego przyjaciela, Edwarda Skalskiego, i że dzisiaj całe serce Edwardowi oddała. Zjawia się Aleksy i przynosi kwiatki polne swojej bogdance, która mu nie śmie powiedzieć, że go nie kocha. Przy tej zręczności wkłada autor w usta Aleksego bardzo piękny ustęp liryczny, pełen zachwytu nad naturą Ukrainy, dający nam przytem poznać Aleksego, jako prawdziwego syna Ukrainy, który zrósł z ludem, kocha go i dla niego tylko pragnie pracować. Jest to jednem słowem chłopoman w najlepszem tego słowa znaczeniu.

Wkrótce zjawia się i marszałek na scenie. Wpada nagle, jakby nieprzytomnie i zbłąkanym językiem mówi coś o papierach skradzionych, rozczula się przytem na widok Aleksego i córki. To jakby na pół obłąkanie marszałka, to tragiczne rzucanie się jego przy pierwszem wystąpieniu na scenę, razi trochę nieprzyjemnie widzów, którzy najmniejszem słówkiem nie byli uprzedzeni i jakby przygotowani do tak gwałtownej sceny, i którzy jej nie rozumieją i mogą mieć marszałka na prawde za obłąkanego. Wreszcie uspokoił się ojciec Wandy i wymaga od córki, aby mu przyrzekła, że zostanie żoną Aleksego. Wanda widząc, że odmowa mogłaby być niebezpieczną życiu ojca, przyrzeka, poczem marszałek błogosławi młodą parę i oświadcza chęć swoją przyspieszenia ślubu.

W tem ktoś przybywa do dworu marszałka i pragnie widzieć sie z nim koniecznie. Marszałek posłyszał głos nieznajomego i znowu wpada w tragiczne boleści. Oddala wszystkich od siebie i każe przywołać nieznajomego. Ten nieznajomy jestto Szymon Turczak, dawniej pomocnik marszałka w sprawach nieczystych, dziś Fabian Borski, udający zagorzałego patrjotę, pseudo-emisarjusz, a zarazem szpieg moskiewski. W rozmowie dopiero marszałka z Borskim dowiadujemy się zkąd pochodzi ten okropny stan duszy marszałka. Był on niegdyś rządcą w tych dobrach, które teraz posiada, dobra należały wówczas do pewnego pułkownika, który w 1831 r. położył za kraj głowę, zastawiając małoletniego syna, z którym niewiadomo co się stało. Po śmierci pułkownika, rządzca posiadł nieprawnie te dobra, a jedyne świadectwo, mogące wydać jego zbrodnię, postarał się wykraść z urzędu za pomocą Szymona Turczaka, który za to właśnie skazany był do robót aresztanckich w Sybirze. Szymon Turczak, a raczej Borski wyświadczywszy Moskalom szpiegowskie usługi, został puszczony na wolność, i powróciwszy na Ukrainę zdołał już odkraść od marszałka te papiery, które marszałek już dawno powinien był spalić, a zarazem zdołał się wkraść w zaufanie młodzieży, zaczynającej spiskować, a najbardziej w zaufanie Edwarda Skalskiego.

Stosunek Borskiego do Edwarda jest nie dość jasno przedstawiony, jak nie są również dostatecznie zrozumiałe dla widzów pobudki Borskiego, który wymaga od marszałka ręki Wandy dla Edwarda. Sam Borski mówiąc o tych pobudkach powiada marszałkowi, że skłania go do tego wymagania najprzód okoliczność, że Edward jest jego siostrzeńcem, a potem inne jeszcze względy, o których niema potrzeby rozwodzić się przed marszałkiem. Mógł to mówić Borski marszałkowi, mógł marszałek nie znać tych pobudek, ale widz powinien był je poznać koniecznie, jeśli już nie na początku, to choć przy końcu sztuki. Tymczasem autor jakby zapomniał o rozwiązaniu tej tajemnicy. Jest to największy błąd samej osnowy dramatu.

Marszałek musi się zgodzić na wymaganie Borskiego, który ma w ręku owe fatalne papiery. Pod presją dawnego wspólnika, pisze do Edwarda, któremu już raz odmówił ręki Wandy, że zgadza się wreszcie na jego małżeństwo z córką. Odnoszą ten list Edwardowi do futoru, gdzie ma schadzkę polityczną z Aleksym. Ta schadzka zapełnia akt drugi. Cały ten akt jest tylko dyskusją polityczną, w pięknej szacie rymowej podaną. Edward napiera Aleksego do natychmiastowego powołania ludu do broni przeciw Moskalom, Aleksy opiera się temu, i oświadczając miłość swoją dla Polski, nie chce narażać Ukrainy na bezowocne ofiary. Zjawia się tam i Borski, który jako ajent moskiewski, pragnie doprowadzić Ukrainę do przedwczesnego wybuchu. Widząc opór Aleksego, stara się rzucić zarzewie nienawiści pomiędzy młodych przyjaciół. W tym celu daje do przejrzenia Edwardowi owe tajemnicze a skradzione marszałkowi papiery, które ma przy sobie w zanadrzu, sam zaś oddala się. Dlaczego te papiery miały rozpalić nienawiść w Edwardzie do Aleksego, o tem widz także nie ma dobrego pojęcia, i musi się tylko domyślać, że były one świadectwem, iż Aleksy był synem i spadkobiercą majątku pułkownika. Dość, że potrzeba było, aby papiery te przeszły z rąk Borskiego w czyje inne.

W tem Edward otrzymuje wiadomy list od marszałka i przejęty jest wielkiem podziwieniem i radością. Pokazuje list Aleksemu i wprawia go w szał zazdrości. Następuje gwałtowna scena pomiędzy przyjaciołmi, i wyzwanie, poczem Aleksy oddala się, a samotnego Edwarda otaczają w futoze sprowadzeni, jak się zdaje na prędce przez Borskiego Moskale. Edward, nim go Moskale dopadli, potrafił popalić niebezpieczne papiery polityczne, a owe papiery tajemnicze oddał starej piastunce Aleksego, mieszkającej w futorze, sam zaś oddaje się w ręce Moskali.

W akcie trzecim odbywa się gwałtowna scena u marszałka, do którego wpada Aleksy z zapytaniem, czy prawdą jest, że mu odmawiają przyrzeczonej Wandy. Marszałek cierpi okropnie, ale trzymany wzrokiem Borskiego potwierdza odmowę. W tem dochodzi wieść, że Moskale schwycili Edwarda. Borski, który wysadził Moskali na Aleksego, a nie na Edwarda, spieszy ratować tego ostatniego. Wkrótce zjawia się piastunka z tajemniczemi papierami i oddaje je uszczęśliwionemu tym obrotem rzeczy marszałkowi, który czując już ostatnią godzinę swoją wręczaje córce z żądaniem, aby je oddała Aleksemu, zrobiwszy to, marszałek umiera. Aleksego już nie ma, dowiedziawszy się o schwytaniu Edwarda, i domyślając się odkrycia spisku, rzuca się między lud, ażeby go powołać do broni.

W akcie czwartym za odsłonięciem kortyny reżyser zrobił nam prawdziwą niespodziankę: ukazał nam krajobraz zimowy nazajutrz po dniu, w którym rosły na polach i łąkach zrywane przez Aleksego kwiatki wiosenne. Ale mniejsza o to. Scena jest w lesie. Edward, uwolniony przez Borskiego z rąk Moskali, oczekuje na przybycie Aleksego, z którym ma mieć krwawą rozprawę. Jest przy Edwardzie Borski, który stara się w siostrzeńcu swoim wzbudzić nienawiść i namówić go do zabicia Aleksego. To mu się nie udaje. Wkrótce dają się słyszeć wystrzały i Edward wstąpiwszy na wzgórek, widzi przy pierwszych brzaskach jutrzenki, jak Aleksy na czele Ukraińców naciera na pierzchających Moskali. Edward i Borski spieszą połączyć się z Aleksym, ale Borski czyni to dla tego tylko, aby zwycięzcę Aleksego powalić wystrzałem z pistoletu, ukradkiem wymierzonego. Wnoszą na scenę śmiertelnie rannego Aleksego, otoczonego tłumem Ukraińców. Aleksy poznaje zabójcę swego w Borskim, którego natychmiast spotyka kara śmierci. Zjawia się w lesie Wanda, szukająca Aleksego, oddaje mu wiadome papiery, z których pokazuje się, że Aleksy jest synem pułkownika i prawym właścicielem majątku zagrabionego przez marszałka. Aleksy umierając, drze dokumenta na

iż niektóre dzienniki wczorajsze podniosły ten pomysł Rechbauera, jako jedyny naturalny sposób wybrnięcia z obecnego zawikłania prawno-politycznych stosunków austrjackich.

Myśl ta nie wyszła jeszcze jednak z zakresu życzeń — owszem, rozmaite nawet symptomata mówią za tem, iż w czyn rzeczywisty nie zostanie ona wcieloną. Tak mianowicie natrafił ten pomysł na najzaciętszą opozycję w koterji Niemców czeskich z Herbstem na czele, którzy obawiają się o utratę znacznej części głosów, jeżeli nie będą mieli za sobą bezwzględnego poparcia organów rządowych.

Te są względy, dla których niezdecydowali się Niemcy na wniosek Rechbauerowski, aby zażądać od korony zaapelowania do wyborców.

Do dziś nie podał się jeszcze gabinet do dymisji — nastąpi to najdalej pozajutro, jeżli korona sama nie przyspieszy dymisji. Niezawodną prawie jest bowiem rzeczą, iż rządowy projekt do ustawy o wyborach bezpośrednich „za karę“ (*Strafwahlgesetz*) postawiony na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia, większości głosów nie otrzyma, ministerstwo użyje więc to za powód do podania się o dymisję, którą też bez wszelkich trudności otrzyma. W piątek wieczór pazybył już tu hr. Alfred Potocki, z którym obecnie żywiej niż kiedykolwiek toczyć się mają przerwane już niemal rokowania o utworzenie gabinetu.

Z wszelkiem zastrzeżeniem podaję następującą wersję, jaka obiega tu co do warunków objęcia steru rządu przez hr. Potockiego:

1) Nienaruszalność konstytucji, więc wykluczenie wszelkich środków, niedających się ująć w ramy konstytucyjnych ustaw obowiązujących.

2) Natychmiastowe rozwiązanie Rady państwa.

3) Rozwiązanie sejmów czeskiego i morawskiego.

4) Po zamknięciu sesyj sejmowych zwołanie Rady państwa, której przedłożone zostaną jako wnioski rządowe, projekta zmiany ustaw zasadniczych w duchu rozszerzenia samoistności krajów koronnych w granicach, objętych programem byłej mniejszości ministerjalnej.

Kto sądzi, że teraz nastąpi zastosowanie bezwzględnego federalizmu, jaki w naszym kraju np. reprezentuje Dr. Smolka, ten zapatruje się na rzeczy zbyt sangwinicznie. Do federalizmu nie dopuszczą teraz żadną miarą ani Węgrzy, ani Niemcy — a bądź co bądź, opór ich także coś znaczy. Ale że w skutek śmiałego kroku naszej delegacji, którym zadała śmiertelny cios obecnemu systemowi, okroi się nam spory kęs swobody narodowej, to więcej jak pewna.

Odbywają się teraz codzień posiedzenia niemieckich klubów poselskich, ale nic tam nie uchwalają — kłócą się tylko Niemcy między sobą, sypią sobie wzajemnie wymówki rozmaite i na tem kończy się zwykle ich mądrość polityczna. Jest to właściwością wyższych umysłów, że w momentach krytycznych wydobywają z siebie siłę ducha, jakiej same przedtem nie były świadome. Lecz niema w rajchsracie austrjackim takich ludzi. Szlachetne kamienie tem piękniejszego nabywają ognia, czem twardszym materjałem szlifuje się je, talent polityczny tem świetniejszą rozwija działalność, czem większe są trudności, z którem ma do walczenia. Ale nie szukać takich ludzi w panującem jeszcze dotychczas w Austrji niemieckiem stronnictwie „wiernokonstytucyjnych.“ Do intryg koteryjnych, do korzystania ze surowej przewagi, jaką nadaje posiadanie władzy rządowej — do tego są koryfeusze kliki wiernokonstytucyjnych mistrzami. Skoro jednak przyjdzie stawić czoło trudnościom, głębiej sięgającym, niż małoduszne swary stronnicze codzienne, wtedy owi sławieni (nb. sami przez siebie) politycy, co głoszą, iż Austrja zapadnie się z kretesem pod ziemię, kiedy ich nie stanie, umieją tylko — n a r z e k a ć!

Piją teraz nieboracy piwo, które sami nawarzyli i krzywią się, bo gorżkie. Może więc przecież dadzą się przekonać, iż niekoniecznie najlepszymi są majstrami!

Telegram *Pester Lloyda* z Pragi o utworzeniu jakiegoś ministerstwa grupowego: Rechbauer dla prowincyj niemieckich, Potocki dla Galicji, Taaffe dla Czech itd. jest marną fikcją.

Dziś odbywa się tu stanowcza narada ministerjalna, na wieczór zapowiedziane klubowe zgromadzenie niemieckich posłów, na którem stawiane być mają bardzo stanowcze interpelacje do ministrów na temat: *Was nun?* Kategorycznej odpowiedzi nikt nie spodziewa się.

Komicznie spisała się redakcja nowej *Pressy*. Telegrafował jej w czwartek wieczorem p. Kohn ze Lwowa, że z powodu wystąpienia naszej delegacji, odbywa się tam iluminacja. Nie umieszczono jednak tej części telegramu. Kiedy jednak doniesiono, iż patynkowi zapaleńcy polityczni powybijali okna tym, co nie poczuwali się do solidarności z ogółem ludności Lwowa w tym względzie, skwapliwie wydrukowano ten telegram, w celu napiętnowania Polaków jako naród, mający wrodzony pociąg do ekscesów — i tym sposobem dowiedział się, kto nie chciał, iż stolica kraju naszego iluminacją przyjęła wieść o upadku rajchsratu!

**Fribourg (Szwajcarja),** d. 3. kwietnia.

(Ch) Piśmiennictwo szwajcarskie tak liberalne jak konserwatywne zajmuje się obecnie kwestją traktatów, zawartych z Francją i Moskwą o wydawanie osób, kryminalnie skompromitowanych i przez sądy poszukiwanych, a które to traktaty przez swą dość elastyczną redakcję, jak dziś okazuje się, mogą być powodem różnych nadużyć. Dzienniki więc tutejsze z słusznem oburzeniem przemawiają o niewłaściwem przez władze szwajcarskie tłumaczeniu niektórych traktatów, a co więcej zastosowaniu ich względem osób, które już przed zawarciem tychże zamieszkiwały w Szwajcarji, jak to federalna Rada stanu uczyniła obecnie żądaniom, wystosowanym przez Francję.

Oto fakt, o którym wspominam:

Wdowa Limosin była urzędnikiem pocztowym we Francji; przybyła do Szwajcarji ze swym narzeczonym H. Turangin, który zaopatrzony we wszelkie papiery potrzebne, i zwolnienie od zapowiedzi przez biskupa z Tours wydane, udał się do proboszcza w Zentigny w kantonie Fryboursgkim, aby ten związek ich pobłogosławił. Familia Turangin będąc przeciwną temu małżeństwu, wytacza wdowie Limosin proces o naruszenie sekretu listów, i otrzymuje wyrok zaoczny, skazujący ją na 3 lata więzienia; z drugiej strony intrygami swemi wyrabia u biskupa Syonu, że tenże wydaje zakaz udzielenia sakramentu małżeństwa, w skutek czego proboszcz dający ślub oświadcza, że wprawdzie związek pobłogosławił, ale że do tego nie miał prawa, więc małżeństwo jest nieważnem.

Władza zaś kantonu Frybourgskiego, wezwana przez Radę stanu federalną, poleciła przyaresztowanie pani Tourangin, jednakże Rada stanu kantonu Frybourgskiego z dnia 25. marca postanowiła odmówić stanowczo wydania jej władzom francuzkim, na zasadzie, że małżonkowie Turangin już od roku przemieszkują w kantonie, a więc przed zawarciem traktatu, który nastąpił w lutym. Rada stanu federalna za swej strony powtórnie zażądała wydania — a skutkiem tego władze Frybourgskie zaniosły rekurs do Rady narodowej i Rady stanów połączonych.

Drugi fakt bliżej nas obchodzący, jest żądanie wydania Moskwie Neczajewa. *Gazeta Genewska* ogłosiła, że w skutek żądania legacji moskiewskiej wydania Neczajewa, który wcale przestępcą politycznym nie jest, lecz tylko prostym mordercą Iwanowa, Rada związkowa wydanie Neczajewa poleciła dopełnić.

*Le Progres*, organ socjalistów, wydawany w Locle, cytuje fakt, mogący rzucić światło na działanie niektórych urzędów policyjnych w wolnej Szwajcarji.

Przed niedawnym czasem p. Camperio, radca stanu i naczelnik policji w Genewie, polecił zawezwać do swego biura p. Ogarewa, jednego z patrjarchów emigracji moskiewskiej, który zamieszkuje w Genewie. Skoro p. Ogarew przybył, p. Camperio wyrzekł do niego te słowa: „Doniesiono mi, że Neczajew przechowuje się u pana. Radzę panu, abyś mu doradził opuścić na tychmiast Genewę, bo policja będzie go poszukiwać.“

Oto dilemat, pisze dalej ten dziennik: „Albo pan Camperio wiedział, że Neczajew jest to nikczemny kryminalista, zabójca, fałszerz — i wtedy dając tę radę, pan naczelnik policji zrobił się jego wspólnikiem. — Albo też p. Camperio wie, że Neczajew jest tylko ścigany jak przestępca polityczny, i wtedy nie protestując przeciw oszczerstwu policji moskiewskiej i jej monstrualnemu żądaniu, wydania emigranta politycznego w ręce jego katów — stał się spólnikiem zbirów moskiewskich.“

*Gazeta Genwska* ogłasza list Neczajewa z Londynu, z którego okazuje się, że ów agitator moskiewski już jest w Anglii, a pomimo tego policja poszukuje go wciąż skrzętnie w Szwajcarji.

Rząd więc związkowy szwajcarski, widocznie zamierza sprawować rolę żandarma moskiewskiego, a co słusznie oburza Szwajcarów.

Czytamy także w wspomnianej gazecie, *le Progres*, tłumaczenie listu p. C. Rüll z Norymbergi, ogłoszonego w *Volkstaat* Lipskim, z którego dowiadujemy się znów o nowych poszukiwaniach przez policję moskiewską w tem mieście, czynionych dla wyśledzenia przestępców politycznych, znajdujących się na emigracji, w czem władze saskie jak zawsze chętną pomoc dają.

# Z zagranicy.

Pogodzona od pewnego czasu lewica z ministerjum Olliviera, na nowo w ubiegłym tygodniu zajęła stanowisko nieprzajaźne.

Rewizja konstytucji ma być obecnie dokonaną w senacie, opozycja więc sądziła, że jest w prawie a nawet obowiązku domagania się, aby Ciało prawodawcze, jako reprezentujące żądania narodu, wypowiedziało swe w tym przedmiocie opinie, a tem i przysłużyło się do wytworzenia konstytucji, o ile można jak najlepiej odpowiadającej potrzebom kraju. Pan Ollivier i jego koledzy byli zdania przeciwnego, sądzili, że prowadzoną w Izbie dyskusją nie powinno się wpływać na uchwały senatu, a z tej to przyczyny przeciw żądaniom lewicy wystąpili. W tem też leży źródło burzliwości wtorkowego i środowego posiedzenia Ciała prawodawczego, o czem już wspominaliśmy, a jest także powodem dość żarliwej walki, stoczonej w Izbie na posiedzeniu piątkowem.

Keratry rozpoczął tyralierski ogień. Na porządku dziennym stał projekt jego, aby głosowanie powszechne, jakie dziś we Francji istnieje, ograniczyć do osób, które umieją czytać i pisać, co właśnie jest wprowadzonem we Włoszech, Portugalii, a niedawno znalazło przyjaźny posłuch u reprezentacji Belgijczyków.

Wniosek równobrzmiący — podany do senatu, jak sobie czytelnicy przypominają, niedawno został już odrzuconym, niewiele więc mógł on sobie rościć prawa do zwycięztwa w Ciele prawodawczem, które pojmowało doskonale, że trzeciej części dotychczasowych wyborców odbierać prawo głosu nie jest rzeczą możebną. I w istocie wniosek Karatrego upadł, lewica tylko popierała takowy, chcąc go odesłać do komisji.

Po skończonej w tej kwestji dyskusji, prezydujący p. Hieronim Dawid oświadczył, że ponieważ porządek dzienny obrad wyczerpany, on więc proponuje odroczenie posiedzenia, o dniu następnego zaś zostaną deputowani osobnem wezwaniem piśmiennem zawiadomieni. Tu więc wszczynał się walka żarliwa. Gambetta i inni z lewicy w podobnej propozycji chcą widzieć z góry ukartowane odroczenie posiedzenia na czas dłuższy, jak to było ubiegłego lata. Pan Dawid dość i tak nie lubiany, słyszy wśród powstałego hałasu wiele niemiłych dla siebie oświadczeń. Opozycja zaś korzysta ze sposobności i wznawia znów dwa razy odrzucone jej żądanie, aby miała prawo do interpelowania rządu co do władzy konstytucyjnej. Przedstawia ona na mocy istniejących regulaminów nieprawność zapadłej o tem przedłożeniu decyzji, bo ministerjum ma wprawdzie przywilej odroczenia interpelacji, ale zawsze winno oznaczyć na jaki czyni to przeciąg czasu, na tej też zasadzie domaga się jeszcze raz ponownego głosowania nad tą kwestją, z której Ollivier dnia uprzedniego zrobił już kwestję gabinetową. Przy głosowaniu żądania ministerjum otrzymują znów przeważną większość, lewica zaś zyskuje więcej 5 głosów, opozycja jednak powstała jest koalicją dwóch skrajnych stronnictw. Obok członków lewicy przy wotowaniu stoją przewódzcy konserwatywnego obozu.

Po takim rezultacie Ollivier zapowiedział, że w poniedziałek dopiero oznaczy dzień, w którym ministerjum gotowem będzie odpowiedzieć na interpelację; gdy zaś mnister sprawiedliwości niewątpliwie termin obrad ustanowić zechce już w czasie, gdy dyskusję co do rewizji konstytucji senat ukończy — słusznie więc spodziewano się żarliwego znów sporu na poniedziałkowem posiedzeniu.

Zaburzenia w akademii medycznej nie ustają. Studenci w sposób właściwy młodzieży francuzkiej objawiają swe niezadowolenie p. Tardieu a pośrednio wyrażają tem swój protest przeciwko wyrokowi sądu przysięgłych, który orzekł uniewinnienie ks. Bonapartego. W liczbie hałasującej młodzieży w czasie prelekcji prof. Tardieu, dostrzeżono mnóstwo osób, nienależących do korporacji studenckiej, a które przybywają na lekcje tylko dla zwiększenia manifestacji, a nawet jest podejrzenie, że niemi kierują.

Profesor Tardieu, wspierany przez całe grono swych kolegów, zdecydował się dymisji nie brać, a Rada uniwersytecka skłania się raczej na zamknięcie kursów, jak zrobienie ustępstw uczniom, którzy pozostając pod wpływem politycznych agitacyj, domagają się usunięcia prof. Tardieu.

W tych dniach, jak donosi *Journal de Paris*, ukazały się na odległych ulicach Paryża drobne rozruchy, chciano nawet iść do Auteuil dla schwytania ks. Bonapartego i ukarania go doraźnie, ale policja bez kłopotu porządek przywrócić zdołała.

N i e p r z e j e d n a n i nietylko w demonstracjach ulicznych objawiają swą niechęć do istniejącego porządku, przed kilku bowiem dniami nocą porozlepiano w kilku miejscach na rogach ulic odezwy, podburzające lud. W odezwach tych rząd jest wzywanym, aby wojsko stałe zmienił na gwardję narodową i aby ta miała prawo wybierania swych dowódzców, dalej aby zmniejszył podatki a opłatę od wszelkich napojów zniósł zupełnie. Jeżeli rząd cesarski powyższych żądań nie uwzględni do 10 kwietnia, to autorowie odezwy zapowiadają ogólną zmowę mieszkańców przeciwko płaceniu podatków, a ktoby od takowej zechciał się uchylić, będzie jako zdrajca uważany i odpowiednio karany. Odezwa ta nie może mieć żadnego znaczenia, i jest niewątpliwie płodem tylko nierozwagi kilku osób, fanatyzmem przepełnionych, jest ona jednak objawem wymagań stronnictwa skrajnego Francji.

Z 1. kwietnia ks. Hyacynt ma rozpocząć wydawnictwo dziennika, w którym przedstawiać będzie swe przekonania, tak wysoce przez Rzym potępiane.

List cesarza, zapowiadający zmianę konstytucji, zyskał w pierwszej chwili jak najlepsze w kraju przyjęcie, przedstawiony jednak projekt, mając w sobie liczne ułomności, w dziennikarstwie wszystkich bez mała odcieni, spotkał silną krytykę. Pozostawienie cesarzowi prawa mianowania senatorów i wyłącznego prawa zaprowadzania dalszych w konstytucji zmian przez powszechne głosowanie narodu, główną wywołuje opozycję w piśmiennictwie a zapewne i w łonie senatu zrodzi żarliwą dyskusję — dziś już słychać o licznych poprawkach, z jakiemi niektórzy senatorowie zamierzają wystąpić.

W Portugalii król otworzył w tych dniach zgromadzenie kortezów przemową, w której, jak to zwyczaj wymaga oświadczył, że rząd lizboński pozostaje w ścisłej harmonii z innemi rządami Europy — w liczbie zaś reform, jakie mają być zaprowadzone, ogłosił projekt do prawa o ministerjum odpowiedzialnem — nie zdaje się być jednak prawdopodobnem, aby owe reformy mogły zadość uczynić w zupełności potrzebom miejscowym i ułagodzić istniejące w Portugalii niezadowolenie, o jakiem przed niedawnym czasem korespondent nasz lizboński pisał.

Konstantynopolski patrjarcha kościoła greckiego, przed stu przeszło laty zagarnął zwierzchnictwo nad wszystkiemi kościołami wschodniego w Turcji obrządku, a odtąd prawie zawsze miejsca biskupów i parochów w Bułgarji, obsadzane były księżmi greckiej narodowości, a także kazania i obrzędy wszelkie sprawowane były w greckim języku. W miarę jednak rozbudzającego się wśród Bułgarów życia narodowego, zaczęła coraz więcej wyrabiać się opozycja między mieszkańcami przeciwko takiemu postępowaniu konstantynopolskiego patrjarchy.

Kwestja bółgarskiego kościoła jest oddawna powodem niezadowolenia tureckich Słowian, mieszkających w Wilajecie Dunajskim. Spór ten nosi jednak więcej w sobie charakter narodowy jak religijny.

W ostatnich czasach rząd sułtański starał się uwzględnić żądania Bułgarów, jednakże działalność jego znajdowała liczne, nieraz nieprzezwyciężone przeszkody w duchowieństwie greckiem, a zwłaszcza w samym patrjarsze, w marcu dopiero rząd turecki wystąpił stanowczo. Sułtan 12. z. m. wydał firman zapewniający niezależność kościołowi bułgarskiemu, i urządzający wzajemne stosunki kościoła bułgarskiego do patrjarchy.

Główne zasady wydanego firmanu są: Exarchat bółgarski ma być przywrócony, a exarcha będzie prezesem bółgarskiego synodu. Patrjarcha konstantynopolitański pozbawiony jest wpływu na wybory biskupów i exarchy. Exarcha przedstawia kandydata na biskupstwo do potwierdzenie Porcie. O sprawach kościoła bółgarskiego rozstrzyga synod. Synod płaci patrjarsze pewien podatek. Do exarchy należą wszystkie kościoły bółgarskie w Turcji, w których nabożeństwo odbywa się w języku starosłowiańskim.

Narodowe więc usiłowania, jak zawsze tak i tym razem uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem.

Na sobotniem posiedzeniu parlamentu prusko niemieckiego, na wniosek komisji unieważnionym został wybór hr. Jana Działyńskiego na posła z powiatu Poznańskiego; a to chociaż przeciwko takowemu nie zaniesiono żadnego protestu. Komisja jednak wiedziona niechęcią do wybranego, który w czasie ostatniego powstania zamanifestował swe prawdziwie polskie przekonanie i serce patrjotyczne, umiała wynaleźć jakieś nieformalności przez komisarza dokonane i na mocy tychże dokonała akt niesprawiedliwości względem wyborców.

# KRONIKA.

— **Wystawa meteorytów.** Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne rozgłośne w swoim czasie zjawisko nadzwyczajne, które w d. 30. Stycznia 1868 nawidziło okolice pod Pułtuskiem w Królestwie Polskiem w kształcie gradu kamiennego liczne spadły tam meteory, i wnet wszystkie Akademie i różne towarzystwa uczone wysłały swych ajentów, aby na miejscu zjawiska tego zbierać okazy ciał spadłych z powietrza, i zaopatrzyć niemi swe muzea. Obecnie mamy w mieście naszem bardzo ciekawy, gdyż 1700 okazów liczący zbiór meteorytów, spadłych wtedy pod Pułtuskiem, które wtedy p. Ignacy Wawrzecki, mieszkający wówczas w Pułtusku, na całej przestrzeni, tym gradem kamiennym objętej, starannie wyszukiwał, a uporządkowawszy je systematycznie, w domu Włodzimirza Hr. Dzieduszyckiego tuż obok Akademii technicznej, za wstępną opłatą 20 ct. od jutra pokazywać będzie i zwiedzającym wszelkich co do samego zjawiska, którego na ocznym był świadkiem, i co do natury najciekawszych okazów i ich rozmaitości udzieli wyjaśnień. Spodziewamy się, że publiczność nasza chcąc korzystać z tak dogodnej sposobności zbogacenia swej wiedzy nie omieszka zwiedzać zbioru p. Wawrzeckiego który tu czas tylko krótki zabawić zamierza.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa pomocy naukowej** odbędzie się dnia 9. kwietnia w sobotę o godzinie 4tej popołudniu w zabudowaniu gimnazjum Franciszka Józefa w sali klasy VII., na które dyrekcja tegoż Towarzystwa zaprasza. Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie dyrekcji za rok 1869.
2) Wnioski dyrekcji do zmiany w statutach.
3) Wnioski filij.
4) Wybór dyrekcji na rok 1870.

We Lwowie dnia 4. kwietnia 1870.

*Dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej.*

— **Banda rabusiów z r. 1869,** która w nocy z 13. na 14. maja tegoż roku zrabowała plebanię księdza Krzeszowskiego w Strussowie, stawała w ostatnich dniach przed sądem tarnopolskim. Pięciu rabusiów, po największej części młodych parobków, skazał sąd tarnopolski na 12—20 lat więzienia za zbrodnię rozboju, jednego zaś za udział w rabunku na 8 miesięcy więzienia.

— **W Siebierzowie** w powiecie Sokalskim d. 21. z. m. postrzelił rewolwerem 8letni syn leśniczego służącę Marjannę Policką. Rana zadana kulą w plecy jest niebezpieczna.

— **Opieszałości telegraficznych urzędów** mamy w ręku świeży przykład. Otrzymaliśmy oto właśnie pismo następujące: „Dnia 2. b. m. w przejeździe przez Bursztyn, wyprawiłem z tamtejszej stacji telegraficznej telegram, zapowiadający przyjazd mój do Lwowa dnia następnego. Przybywszy rzeczywiście do Lwowa dnia 3. b. m., dowiedziałem się, że telegram mój nie został jeszcze doręczony adresantowi.“ Więc nawet elektryczność galicyjska nie może w przeciągu doby dowlec się z Bursztyna do Lwowa.

— **Na dworcu kolejowym w Krakowie** zdarzył się przedwczoraj okropny wypadek. Strażnik nazwiskiem Wichert, przy przemianie wagonów zajęty, chcąc usunąć się na bok przed nadchodzącą lokomotywą, przewrócił się i upadł pod koła lokomotywy. Zginął w sposób najokropniejszy.

— **Na Szlązku pruskim** zacznie wychodzić trzecie czasopismo polskie, pod tyt.: *Hasło ewangielickie*. Numer na okaz wyszedł już z druku.

— **W Paryżu** odbyło się dnia 4. bm. urządzone przez emigrację naszą w bożnicy głównej przy ulicy Notre-Dame de Nazareth nabożeństwo żałobne za rabina Beera Majzelesa.

— **Wydawany do r. 1863 w Paryżu** p. Seweryna Elżanowskiego, *Przegląd rzeczy polskich*, który w swoim czasie posiadał uznanie czytającej publiczności, ma znowu w maju r. b. zacząć wychodzić w Paryżu pod redakcją pp. Elżanowskiego, Miłkowskiego Zygmunta i A. Gutrego.

— **Wydział historyczno-literacki** paryzkiego Towarzystwa naukowej pomocy ma d. 1. czerwca rozpocząć wydawnictwo Przeglądu krytycznego. Do składu redakcji tegoż powołani zostali pp. Giller, Rustejko i Kapliński.

— **Paryzkie Towarzystwo naukowej pomocy** wybrało z łona swego komisję, mającą na celu rozpatrzenie odezwy poznańskiego Towarz. naukowego w kwestji zaprowadzenia większej jedności w pisowni polskiej, i postawienia odpowiednich wniosków. Do komisji tej weszli pp. Chodźko Aleksander, profesor języków i literatur słowiańskich w College de France, Rykaczewski, znany autor wielu prac w przedmiocie języka polskiego, Rustejko, członek Rady szkoły Montparnaskiej, Szulc, dyrektor tejże szkoły i Edward Siwiński, były profesor literatury polskiej na warszawskiej wszechnicy. Zaproszeni do komisji członkowie mają powiększyć swą liczbę innymi na emigracji znawcami ojczystej mowy, a to w porozumieniu z paryzkiem Towarzystwem historyczno literackiem.

— **„Sekretarz Ambasady“**, nie zaś *Senator Ambasady*, jak wczoraj mylnie złożono, jest tytuł komedji p. Meilhac, która dziś przedstawioną będzie na benefis panny German.

— **Nowości muzyczne.** Wkrótce wyjdą dwie nowe kompozycje fortepianowe utalentowanego muzyka p. Wilhelma Czerwińskiego, mianowicie: 1) *Marzenie* (*Le Reve*) i 2) *Pieśń bez słów* (*Chanson sans paroles*).

— **W Tarnopolu** odbędzie się dnia 9. bm. w sali teatralnej wieczorek muzykalno-deklamacyjny, wykonany przez amatorów, z którego cały czysty dochód przeznaczony jest na fundusz budowy polskiego teatru w Poznaniu. Program wieczorku następujący:

1) „Kwartet“, śpiew męzki. 2) „Solo“ na fortepian. 3) „Solo“ na wiolonczelę. 4) „Tercet“ na głosy żeńskie. 5) „Deklamacja“. 6) Śpiew na dwa głosy damskie, 4 męzkie. 7) „Duet“ na wiolonczelę i fortepian. 8) Chór męzki. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Biletów dostać można w księgarni p. Csillaga w handlu p. Latineka w miejscu, tudzież w dzień wieczorku przy kasie w Zamku. Bliższy program będzie rozdawany przy wstępie. Spodziewać się należy, że tak dobór przedmiotów jak i brak podobnych rozrywek w Tarnopolu, zgromadzi liczną publiczność nietylko miejską ale i z okolicy na ten wieczorek.

— **Odpowiedź „Unii“.** Po listownem znieseniu się z naszym rzymskim korespondentem, który dla uniknienia wszelkich podejrzeń, *Gazety* naszej nie odbiera, możemy objaśnić naszych czytelników, że w korespondencji rzymskiej z d. 15 marca, umieszczonej w nr. 76 naszego pisma, zamiast kardynał Beatrizi, winno być kardynał „Pentini“. Pomyłka drukarska zaszła skutkiem niewyraźnego pisania korespondenta, który dla uniknienia prześladowania, w razie, gdyby dostał się w ręce policji rzymskiej, lub też Zmartwychwstańców, pisząc list umyślnie zmienia charakter pisma W Rzymie jest to konieczne od czasu, jak przed dwoma laty został wypędzonym z Rzymu p. Władysław Kalczyński za list, pisany do *Dziennika Poznańskiego*, przysłany do Rzymu przez arcybiskupa Ledochowskiego. Jakkolwiek korespondent nasz pewnym jest wszelkiej możebnej dyskrecji ze strony redakcji, jednakże dla własnego zaspokojenia się co do możliwych poszukiwań redaktorów *Unii*, będących filią policji Zmartwychwstańczo-rzymskiej, prosi nas, byśmy nie robili mu nadal wymówek za niewyraźne pisanie, pochodzące z przyczyn powyżej zamieszczonych.

— **Jarosław** dnia 2. kwietnia. Oddział rolniczy jarosławski wczoraj rozwiązał się, a natomiast utworzył się komitet do zawiązania samoistnego rolniczego Towarzystwa jarosławskiego. Podnieść należy gorące przemowy hr. Badeniego, p. Zygmunta Dembowskiego i ks. kanonika Oleksińskiego, którzy rozbierając i zbijając zarzuty przeciwnych mówców pp. Lisowskiego, Przysieckiego i Serwatowskiego, starali się utrzymać Towarzystwo jarosławskie w zawisłości dotychczasowej od Wydziału centralnego lwowskiego. Mowca hr. Badeni powiedział, że trudno iść przeciwko prądowi, który w większości tak się rozwielmożył, lecz zaleca rozpatrzyć się jeszcze w różnych danych okolicznościach, aby z korzyścią pewną zapaść mogła tak stanowcza uchwała. A pan Dembowski rzekł: Nie życzyłbym, aby pod mojem przewodnictwem rozwiązanie Towarzystwa nastąpiło. Zgromadzenie w większości jednakże mając niezłomne przekonanie, że z większą niż dotąd żywotnością i korzyścią dla okolicy i kraju pracować może, uchwaliło rozwiązanie oddziału Towarzystwa, przekazując fundusze jakie są, przyszłemu Towarzystwu jarosławskiemu. Wybrany z większości komitet ma zająć się ułożeniem statutów i przedstawieniem ich właściwej władzy do potwierdzenia.

Wątpić nie należy, że oddział rolniczy jarosławski rozwiązawszy się, został już nieboszczykiem, wszakże na pociechę pewnemu mowcy zapewnić go można, że ten nieboszczyk złożony został tylko w letargu i wkrótce niezawodnie się przebudzi. Mając zaś przykład w towarzystwach poznańskich, szlązkich i innych spodziewać się można, że i kraj cały nie weźmie za złe rolnikom jarosławskim, że wyrzekli słowa, które są ich hasłem: Idźmy naprzód.

— **Zgromadzenie akcjonarjuszy banku hipotecznego** odbyło się pozawczoraj w południe w sali ratuszowej. Reprezentowanych było około 500 głosów. Prezes rady nadzorczej, Agenor hr. Gołuchowski zagaił zgromadzenie, przedstawiając mu zarazem komisarza rządowego w osobie radcy p. Gniewosza. Pp. Wilhelm hr. Siemiński i Adam Henzel, jako posiadający najwięcej głosów, uproszeni zostają przez przewodniczącego na skrutatorów.

Po odczytaniu przez dyrektora banku dr. Kolischera Józefa, wyciągu z protokołów Rady nadzorczej i zamknięcia rachunków banku hipotecznego z r. 1869. dr. Madejski imieniem Rady nadzorczej daje ogólny pogląd na dotychczasową działalność tego instytutu, wykazując, iż tak w hipotecznym jak w handlowym dziale, dał on dowody wielkiej żywotności i rozwinął się nader pomyślnie. Najlepszym zresztą dowodem tej pomyślności jest nadwyżka dochodu w roku zeszłym, wynosząca przeszło 200 tysięcy zlr. na 15.000 sztuk akcyj.

Następnie Zgromadzenie udzieliwszy dyrekcji absolutorjum za sprawozdanie i bilans z roku ubiegłego, przyjmuje wniosek Rady nadzorczej, by z czystego zysku banku hip. w roku 1869, przeznaczyć 5% na fundusz zapasowy, i wniosek, by z zysku tego wypłacić d. 1. lipca b. r. 8 zlr. superdywidendy od akcji, oprócz 5% zaliczki, uiszczonej już w styczniu. Upoważniło też zgromadzenie Radę nadzorczą do pomnożenia kapitału akcyjnego przez zażądanie dalszej wpłaty na akcje wysokości 20%, w chwili, kiedy to uzna za stosowne, a jeśli tego będzie potrzeba, do podzielenia tej wpłaty na dwie raty.

Z kolei uchwaliło zgromadzenie wnioski Rady nadzorczej, dotyczące zmiany niektórych paragrafów statutu, a dążące do rozszerzenia zakresu działalności banku hipotecznego tak pod względem terytorjalnym jak hipotecznym. W skutek zmiany §§. 3 i 136 rozciągnięto działalność banku także na obszar księstwa Szlązkiego i margrabstwa Morawy, a zmianą §. 100. rozszorzono zakres hipoteczny tenże na nie ruchomości, będące własnością kraju lub gmin

---

znak, że nie pragnie odebrać majątku, będącego dziś własnością Wandy, której małżeństwo z Edwardem nie doznaje już żadnej przeszkody. Tak się kończy dramat. Nie wiemy tylko, co się stanie z Ukraińcami, którzy już w 1861 r. to jest na dwa lata przed powszechnem powstaniem, rzucają się do broni.

Ten przebieg treści dramatu wskazuje nam jasno błędy kompozycji. Stosunki lokalne, ukraińskie, są także okryte barwą więcej fantastyczną, niż realną. Aleksy jednak jest dość wiernym przedstawicielem chłopomańskiego typu ówczesnego. Bardzo szczęśliwie umiał pogodzić autor w tej naturze ukraińskiej gwałtowność uczuć z konserwatyzmem rozwoju i zastanowienia.

Pod względem formy, musimy przyznać wielkie zalety panu Starzeńskiemu. Szczególnie w ustępach lirycznych, których jest bardzo wiele, i w sentencjach patrjotycznych, których jest jeszcze więcej, wiersz jest bardzo łatwy, piękny i zaokrąglony. Do bardzo szczęśliwych wyrażeń zaliczamy takie wyrażenia, jak np. „szabla desperacka“, i „mądrość dyplomacka“, nie mogły się jednak zapewne nikomu podobać słowa Aleksego, zwrócone do piastunki, prostej wieśniaczki, gdzie wchodzą n a w y, f l a g i i tym podobne wyrazy, wcale nie ukraińskie i nieprzystępne zrozumieniu wieśniaczki.

Gra aktorów, polegająca przeważnie na deklamacji była w ogóle dość dobrą. P. Linkowski z nadzwyczaj trudnej roli swojej, bo już od początku w tragiczne wytężenie wprawiającej aktora, wywiązał się wcale dobrze. P. Królikowski bardzo szczęśliwie oddał rolę Borskiego, a p. Leszczyński miewał szczęśliwe chwile deklamacji, i w ogóle był dość dobrym chłopomanem. Sądzimy, że sztuka ta utrzyma się w repertoarzu lwowskim, i ze względu na piękną tendencję, na zalety formy stanie się jednem z ulubionych przedstawień niedzielnych.

*J. T.*

bez względu na to, czy przynoszą dochód lub nie — a to w ten sposób, iż na tego rodzaju hipoteki udzielane będą pożyczki do wysokości trzech czwartych części wartości,

Żywą i dłuższą dyskusję wywołała projektowana zmiana §. 10, ustanowiająca kapitał banku. Rada nadzorcza wniosła, ażeby do §. tego dodać ustęp tej treści: „Wydawanie nowych akcyj może nastąpić wtenczas dopiero, gdy na wydane akcje I. emisji, wypłacone będzie 50%“. Pp. dr Krater, Iurystowski i dr. Starzewski przemawiają przeciw temu wnioskowi, jako ścieśniającemu prawa właścicieli akcyj I. emisji. P. Ludwik Skrzyński popiera ten wniosek ze stanowiska ogólnych zasad finansowych. Ostatecznie wniosek ten upadł, nie uzyskawszy potrzebnych ¾ części głosów.

Uchwalona nakoniec zmiana §. 29, dotyczy organizacji dyrekcji banku, która zamiast jak dotąd, z dwóch, składać się będzie z czterech dyrektorów, mianowicie dwóch dla oddziału hipotecznego i dwóch dla handlowego.

Po uchwaleniu na wniosek Rady nadzorczej wniosku dr. Pawła Skwarczyńskiego o otwarcie kredytu także na sumy hipotekowane na dobrach nieruchomych, i wyczerpaniu tem samem porządku dziennego, przewodniczący zamyka posiedzenie. Przed rozejściem się, zgromadzenie na wniosek dr. Kratera, przez powstanie z miejsc, wyraża Radzie nadzorczej uznanie za jej tyle pomyślną działalność.

— (*XXX*). **Cieszyn** 27 marca b. r. (*Teatr amatorski*). Teatr polski w Cieszynie mieści się w czytelni ludowej. Jest to mała salka dla nie więcej jak 130 osób. Przypominam sobie, iż przed parą laty *Gazeta Narodowa* dokładnie ją opisała, dodam więc tylko tyle, iż urządzenie sceny, umeblowanie całego salonu, tak eleganckie, z takim gustem a nawet i komfortem, iż rzeczywiście zwiedzając galicyjskie czytelnie, nigdzie mi się nie zdarzyło widzieć coś podobnego. Gdym przybył, sala była już zapełnioną i winszuję sobie, żem pospieszył, ponieważ przed podniesieniem jeszcze zasłony taki był ścisk, iż wiele osób dla braku miejsca musiało przenieść się za kulisy. Afisz zapowiadał: 1) *Mizantrop i druciarz*, 2) *Wojna z Sąsiadką* i na zakończenie żywy obraz. Pierwsza sztuka powiodła tą doskonale. Przyzwoitość nie pozwala mi wdawać się w krytykę, muszę jednak oddać słuszność pannie Basi, warszawskiej kuchareczce, której gra tak była wykonana, z taką swobodą, przejęciem się, że rzeczywiście byłem nią zachwycony. Miałbym nawet szczerą chęć chwalić dalej tę grę, ale sza, panie bracie! a nużby ktoś dowiedział się, że jestem autorem tej korespondencji.

Druga sztuczka *Wojna z Sąsiadką*, była bez przesady gwiazdą całego wieczora. Wszystkie osoby grały z życiem i prawdą. Gra *Starej panny* mianowicie była tak udatną, iż rzeczywiście nie powstydziłaby sie jej niejedna wytrawna artystka. Ale na co też przydadzą się wszystkie te moje pochwały? Sądzę, iż dostatecznem będzie gdy powiem, iż grająca (podług informacji mojej sąsiadeczki), miała być Warszawianką. Kto był w Warszawie, kto poznał nasze figlarne i kochane Warszawianeczki, ten dali Bóg, że nazwał by mię ostatnim gryzmołą, gdybym odważył się wdawać w pochwały podobnych istot! Jest to pole dla wieszczów, a nie dla takich nieuków jak ja, co to dzięki galicyjskim szkołom, nawet gramatykalnie pisać nie nauczyli się. — Gra innych amatorek i amatorów była niemniej dobra. dowodem częste i rzęsiste oklaski, jakiemi publika ich darzyła.

Na zakończenie dany był żywy obraz „Połączenie stanów w Koronie i Litwie“, myśl bardzo piękna, co zaś do wykonania, muszę otwarcie powiedzieć, iż było mniej wyśmienite. Widoczna iż Cieszyn nie posiada malarza, któryby stosownie potrafił ułożyć grupę. Czysty dochód z tego przedstawienia przeznaczono na fundusz budowy teatru w Poznaniu.

Czytelnicy darują mi, iż od teatru zmuszony jestem przejść do smutniejszego obrazu, a mianowicie do pogrzebu ś. p. ks. Hodży, który w sobotę, d. 2. bm. przeniósł się do wieczności. Ks. Hodża był jednym z przywódzców słowackich, był w ostatnich czasach źle widzianym u rządu węgierskiego, i z tej przyczyny przeniósł się, czyli raczej wyemigrował do Cieszyna.

— **O znalezieniu posażku Światowida** w Młoszowej, w Krakowskiem, otrzymujemy następujące szczegóły:

„W nr. 28. *Gazety Warszawskiej* z dnia 26. stycznia (7. lut.) 1870, wyczytałem, jakoby znalezienie bożka Światowida w Młoszowy (w Krakowskiem), było tylko żartobliwym pufem dziedzica Młoszowy i figlem, wyrządzonym archeologom. Będąc jednak prawie naocznym świadkiem tego odkrycia, zamierzam już nie żartobliwy „puf“, ale huk na serjo zrobić. *Beatus qui non vidit et credit* jest w piśmie świętem napisane, a przecież jest to drugą naturą człowieka, by wszystko, czego widzieć nie może, w powątpiewanie podać.

Tutaj jednak tak nie jest, gdyż Światowid da się każdej chwili namacać, a o prawdziwem jego odkryciu, przekonać się można z zeznań kilkunastu ludzi temu obecnych. Jeżeli więc korespondentowi *Gazety Warszawskiej* podobało się w żart całe odkrycie obrócić, to przyznać mu moglibyśmy słuszność w tej mierze, z tem jedynie zastrzeżeniem, iż byłby to chyba żart nie przez dziedzica, ale przez jego poprzedników przed kilku wiekami dla potomnych archeologów wyrządzony. Lecz taki już jest zwyczaj człowieka, gdzie nie może przeskoczyć tam musi podleźć, czego dowodami zbić nie może, żartem i drwinami w niwec obrócić usiłuje. I tak w *Miscelaneach* (wydano w Krakowie 1866 r. Tom. I. pag. 240) dziele biskupa Łętowskiego, osoby świątłem i powagą niepospolite miejsce w świecie naukowem zajmujące, przytoczeniem powiastki sławnej swego czasu, wystawiona jest autentyczność archeologiczna, wymulonego w Zbruczu Światowida na szwank, a przecież uczeni nasi nieinaczej tylko z czcią, winną drogiemu zabytkowi przeszłości, na niego spoglądają. Tak też zapewne i z Młoszowskim Światowidem uczynićby chciano, a ponieważ nie wynaleziono obecnie drugiej takiej traby archeologicznej, przeto odkrycie to poprostu żartem zrobiono, może jedynie w tym celu, by pokryć niejedną śmieszność naszych archeologów i szukanie przeszłości tam, gdzie jej niema, a omijanie, gdzie aż nader jest widoczną. W opisywanie posągu nie myślę się wdawać, gdyż takowe w zeszłym jeszcze roku w różnych czasopismach już czytywałem; nadmienię tylko, iż szanowny korespondent się omylił, nazywając go, „światowidkiem“, jest to bowiem cały Światowid, wysoki pięć stóp cali dwa, zaś gruby cali jedenaście. — Tych zaś, którzy w jego odkrycie, a tem samem i starożytność nie wierzą, odsyłam do świadectwa ludzi. którzy znajdowali się przy jego odkryciu; a ci jeszcze żyjąc obecnie w Młoszowy, każdego czasu takowe złożyć mogą, wraz z opisaniem stanu, w jakim go znaleziono.

W końcu dodam kilka słów i co do zamku Młoszowskiego. Zgadzam się z korespondentem w zdaniu, iż takowy „za pomocą pospolitych śmiertelników mularzów powstał, gdyż w niepospolitych śmiertelników lub też w pospolitych nieśmiertelników, niktby teraz nie uwierzył; stanowczo jednak zaprzeczam, by ci śmiertelnicy jeszcze żyli. Ponieważ zaś wszystko zniszczeniu podpada, więc i zamek Mloszowski podobny los spotkać musiał, a że za życia i za udziałem dzisiejszego dziedzica, a pracą żyjących w części mularzy z gruzów wyrestaurowanym został, na starożytności przez to zupełnie nic stracić nie mógł, owszem zasługę może teraźniejszy dziedzic położył, iż zabytek ten od zupełnego upadku uchronił. — Kto jest odmiennego zdania, o prawdzie przekonać się może nie tylko z miejscowych podań, ale i z wielu dokumentów inwentarzy, i spisów, nie dzisiejszą ręką, lecz jeszcze dawniej, jak przed półtora wiekiem pisanych, oraz z licznych wspomnień w dziełach rozmaitej treści, tak nowych, jako i dawniejszych.

Wiedeń, w kwietniu 1870.

*Faustyn Czerwiński.*

---

**Proces księcia Bonapartego.** (Trzecie posiedzenie 25. marca 1870). (C. d.)

Drugi obrońca rodziny Noirów p. Laurier zabiera głos. Mowę swoją ogranicza on jedynie do przedstawienia różnicy w charakterach zabiego i zabójcy, a tem dość rażącem zestawionem chcewpłynąć na uczucie sędziów przysięgłych mających orzekać o winie obwinionego. Wiktor Noir, znany osobiście przez obrońcę, był według niego wzorem doskonałości, przedstawiał się dla każego i w każdej okoliczności, jako młodzian pełen cnót, zasług, serdeczności i łagodnego usposobienia, ztąd też od wszystkich był lubionym i przez wszystkich w towarzystwie zawsze pożądaną osobą. Jako dowód słodyczy charakteru Noira, a jednocześnie okoliczność, rzucająca cień podejrzenia na opowiadanie księcia o odebranym policzku, wsparte przez zeznania wielu osób, przytacza on oświadczenia jednego z powołanych przez obrońcę przyjaciół zabitego, który zeznał, że Noir miał dwie awantury, a każdym razem dostawał w twarz, nigdy zaś nie posunął się do wzajemności. Obrońca ze zręcznością wielką przedstawia sprzeczność charakteru księcia, który gdzie ruszy się, jest zabójcą, awanturnikiem, lekceważącym życie i honor bliźnich, słowem z dosadnością wielką założywszy sobie odcieniować wszelkie złe strony oskarżonego, przedstawia w czarnych kolorach potworności charakteru księcia. To zmusza prezesa do zwrócenia uwagi p. Laurier, iż on przekracza prawa, przynależne obrońcy, bo nie wolno mu jest ubliżać osobie obwinionego, nazywając go zabójcą, i rozbudzając w słuchaczach wzgardę dla mordercy. Laurier na to oświadcza, że bez wolności słowa nie jest w stanie zadośćuczynić obowiązkom obrońcy, a dalej ze zgrozą maluje dramat, zaszły w Auteuil, i towarzyszące mu okoliczności. Pewnego razu Ludwik XIV., mówi obrońca, obrażony przez jednego szlachcica, odrzucił laskę z ręki, jaką miał obawiając się, aby uniesienie nie doprowadziło go do posłużenia się nią. To według p. Laurier, uczynić był powinien także Bonaparte z pistoletem jaki miał przy sobie — mowę zaś swą zakończa on oświadczeniem, że 200.000 osób, które towarzyszyły pogrzebowi Noira, przyznały mu nieśmiertelność męczeństwa, a wówczas to wydanym został wyrok nieśmiertelności hańby dla oskarżonego.

Prezes znów zwraca uwagę p. Lauriera na niestosowność jego wystąpień, na nieprawność przedstawiania księcia, jakoby mordercy jeszcze przed wyrokiem.

Laurier. Ależ bo ja dowodzę, że on jest rozbójnikiem.

Prezes. A więc pan dowódź, ale go nie obrażaj.

Laurier. Zdaje mi się, żem dowiódł.

Oskarżony, który przez czas pewien groźnie patrzał na p. Lauriera, odzywa się do niego: „Embrionie demagogiczny, marsz!“

W sali dają się słyszeć oznaki uznania dla słów księcia. Na co Flocquet odzywa się: „Milczeć Korsykaninie“.

Wśród roznamiętnionego hałasu posiedzenie prezes zawiesza do dnia następnego.

(Posiedzenie z d. 26. marca.)

Z otwarciem posiedzenia głos zabiera jeneralny prokurator.

Prokurator Grandperret. Przedstawia najprzód ważność najwyższego trybunału, w którym widzi sąd całego kraju i który musiał być zebrany pomimo oporu stronnictw, pomimo oporu oskarżonego, gdyż ustawy, dotyczące sprawiedliwości, są wyższe ponad chwilowe objawy życia politycznego.

Jako oskarzyciel, wzywający potępiającego wyroku, muszę wam panowie przypomnieć zarazem wszystkie napaści, podnoszone przeciw oskarżonemu, nawet w tej sali przeciw wszelkim zwyczajom sądowniczej praktyki. Należy nam rzecz rozpatrzeć bez przesady. Zdaniem mojem ani wersja wypadku, jaką opowiada książę, ani którą podaje p. Fonvielle, nie zasługują na bezwzględną wiarę. Rozpatrzmy fakta.

Na Korsyce założony został dziennik, który napadał na sławę Napoleona I. Książę uważa sławę pierwszego cesarza za nienaruszalne sanktuarjum. List jego był nader gwałtowny w wyrażeniach, musiał on wywołać replikę ze strony dziennika *Revanche*, a *Marsylianka*, która się wmieszala do tej sprawy, zamieściła artykuł, będący przyczyną wyzwania ze strony księcia, naczelnego jej redaktora, Rocheforta. Artykuł *Marsylianki* pojawił się d. 9. stycznia, ale już poprzednio miał zamiar p. Grousset wyzwać księcia, sądząc, że jakiem zajściem przyniesie korzyść swej partji, wywoływał agitację tak, że już na kilka dni przed wyzwaniem chodziły wieści, iż coś się ma stać, że ks. Bonaparte jest wmięszany w jakąś sprawę, to też jego sekundanci przybyli do mieszkania oskarzonego uzbrojeni.

Co do zajścia, prokurator uchyla wersję, aby książę mógł uderzyć Noira i potem go zabić, już dlatego, że uderzony rzuciłby się na napastnika, o czem jednak niema mowy w zeznaniach Fonviella. Co do uderzenia księcia, tego świadectwo daje kontuzja na twarzy, skonstatowana przez wielu świadków. Toż samo potwierdzają inne świadectwa, dowodzące, że p. Fonvielle sam po wypadku to utrzymywał. Sądzę zatem, że była prowokacja. Nie wyklucza ona wcale karygodności, gdyż prowokacja nie dowodzi jeszcze, aby był powód koniecznej obrony. Takiego powodu nie było, gdyż książę Piotr wprzód strzelił, zanim ujrzał pistolet w ręku Fonviella. Źle zrobili sekundanci, że przyszli uzbrojeni, ale czy lepiej zrobił książę, że ich przyjął z pistoletem w ręku, że broni tej użył, że zabił człowieka. Książę chciał się zemścić za obrazę, a nie unikał niebezpieczeństwa, mogącego się zdarzyć na przyszłość, dlaczego on prokurator, nie widzi wcale możności przyjęcia koniecznej obrony i żąda werdyktu potępiającego.

Książę sam wreszcie wywołał zajście, gdyż przyjął sekundantów p Grousset w sposób nieprzyzwoity i obrażający: gdyby nie jego zachowanie się, Noir nie byłby zginął. Wszak sam książę zeznaje, że miał rękę podniesioną, czyli postawę wyzywającą. Wszystko to wskazuje, że książę powinien być ukarany, wprawdzie są rzeczy zmniejszające stopień karygodności, ale występek pozostaje i winien znaleźć zadośćuczynienie. (D. n,)

---

## Gospodarstwo przemysł i handel.

**Wiedeń** dnia 4. kwietnia. (Z giełdy zbożowej). Tydzień zakończył się prawie bez zmiany w cenach na wszystkich targach zbożowych, ale natomiast ze szczupłał obrót przy nader małym popycie ze strony konsumentów. Targi krajowe trzymały się usilnie przy cenach stanowczo podanych, mimo to, iż wywóz tak z Pesztu jak z Wiednia był w stosunku do innych miesięcy bardzo zredukowany. Stan powietrza z wyjątkiem Banatu, gdzie znowu od 3 dni deszcze nastały, zaczyna się w innych prowincjach monarchii ustalać i zasiewy zwolna się poczynają. Dziś płacą: pszenicę backą za 88 fnt. 5.50 złr. z dostawą loco; za 88 fnt. 5.65 złr. z dostawą Raaba; z Marosz 88 fnt. 5.50 złr. z dostawą Raaba;, z nad Cisy 87 fnt. 5.50 złr., żyto 87½ złr. 3.85, Weissenburg 80 fnt. 3.65 złr. z dostawą Florisdorf; jęczmień z Hanna 73 fnt. 3.45 złr. kukurudza backa cetnar 3.25 złr. owies 47 ft. 2.50 złr. wraz z przewozem.

**Wrocław** dnia 3. kwietnia. Dowóz dziś znaczniejszy, podaż z drugiej ręki silniejsza, usposobienie w ogóle niechętne. Pszenica biała loco za 85 f. 80 sgr., żółta 74 sgr., żyto loco za 84 ft. 55—57 sgr., najcelniejsze zwyż notowań, jęczmiona jasno-żółte 74 f. 42—45 sgr., białe za 74 ft. 46—48 sgr., owies bez obrotu za 50 ft. 29—31 sgr., kukurudza za cetnar 64 sgr., rzepak 150 ft. brutto 255—268 sgr., olej rzepakowy cetnar 13⅔ tal., na terminatkę w maju $13^{5}/_{12}$ tal., na jesień $12^{11}/_{12}$ tal. Spirytus loco 80% Trall. 14⅓ tal.

**Szczecin** dnia 3. kwietnia godzina 2 popołudniu. Pszenica loco za 2125 ft. 62½ tal., na wiosnę 62½ tal., żyta cena przeciętna za 2000 f. 44 tal., olej rzepakowy cetnar 13⅝ tal., na terminatkę kwiecień-maj $13^{5}/_{12}$ tal., na jesień 12¾ tal. Spirytus loco za 80% Trall. $15^{5}/_{24}$ tal., na terminatkę wiośnianą 15¼ tal., na maj-czerwiec 15½ talarów.

**Obwieszczenie.** Ustanowiona podkomisja krajowa w Krakowie dla regulacji podatku gruntowego według ustawy z dnia 24. maja 1869, rozpocznie swoją czynność d. 31. marca 1870 — lokal urzędowy tejże jest w gmachu starostwa krakowskiego umieszczony — i wszystkie dotyczące podania tamże wnosić należy.

Komisja ta składa się prócz przewodniczącego z 8 członków i tychże zastępców.

Członkowie: 1. Franciszek Stronczak, c. k. naczelnik powiatowy, 2. Emanuel Stefan, inspektor ekonomiczny, 3. Leon Tetmajer, przełożony gminy Wągrzca, 4. Jan Romanowski, posiadacz gruntowy w Prądniku białym, członek Rady pow. krakowskiej, 5. Ludwik Szumańczowski z Czulic, 6. Józef br. Baum z Kopytówki, 7. Julian Kirchmajer z Krzesławic, 8. A. Niedzielski z Zabawy.

Zastępcy: Dr. Józef Tymiński, c. k. komisarz skarbu, 2. Józef Abendroth, inspektor lasowy, 3. Józef Cap, przełożony gminy Choczni, 4. Jan Szóstak, przełożony gminy Krowodrzy, 5. Józef Konopka, z Mogilan, Marceli Jawornicki z Krakowa, 7. Karol Langie, z Krakowa, 8. Stanisław Zeleński, z Grodkowic.

Kraków d. 23. marca 1870.

**Nowa maszyna igieł**, wprawiona w ruch w *Hartford, Conn.*, wyrabia w przeciągu jednego dnia roboczego, składającego się z 10 godzin pracy, 80—90 milionów igieł. Podług obliczeń pewnego amerykańskiego dziennika, wyrabia tedy maszyna ta w jednej minucie 144.000, w jednej sekundzie zaś 2.400 tych maluczkich, lecz niezbędnie potrzebnych narzędzi.

— **Kolej Charkowsko-Azowska** została otwartą d. 17. marca b. r. Pierwszy pociąg dnia tego ruszył z podróżnymi z Charkowa i 28. marca stanął w Azowie.

Dnia **1. kwietnia** b. r. odbyło się w obecności komisji Rady państwa do kontroli długu państwa **31** losowanie wygrywających numerów pożyczki loteryjnej z r. 1854 i wyciągnięto następujące numera 26 wylosowanych seryj:

113, 270, 330, 420 650, 791, 981, 1216, 1302, 1362, 1366, 1895, 2081, 2170, 2220, 2623, 2691, 2804, 2827, 2998, 3018, 3113, 3351, 3466, 3807, 3857.

W serji 1366 wygrał 2 numer 110.000 złr. W serji 3857 nr. 16 wygrał 20.000 złr.

Wszystkie nie przytoczone powyżej numera, a znajdujące się w serjach wylosowanych, wygrywają najwyższą sumę 300 złr.

Wypłata wygranych sum nastąpi d. 30. czerwca 1870.

— **Stan kasy oszczędności w Tarnopolu.** Od d. 3. stycznia 1870, jako dnia rozpoczęcia czynności do końca marca, włożyło 127 stron 12.448 złr. 81 cnt. natomiast wyjęło stron 13 1395 złr. 45 cnt.; zatem stan wkładek wynosił z d. 31. marca b. r. 11.073 złr. 63 cnt.

---

# Przegląd.

**Lwów** dnia 5. kwietnia.

(*Nordd. Allg. Ztg.* o kadłubowej Radzie państwa. — Komisje parlamentarne. — Jawne tabele kwalifikacji dla wojskwości i urzędników. — Trzecia klęska rządu węgierskiego w Izbie niższej. — Z Kroacji.)

W sobotę jedna tylko *Tagespresse*, będąca w stosunkach z biurami p. Beusta, miała wiadomość, że hr. Alfred Potocki, zawezwany ponownie przez cesarza, przybędzie tegoż dnia wieczór do Wiednia. Z tą wiadomością począł się przełom w położeniu ministerstwa przedlitawskiego. Jeżeli cesarz ponownie wezwał hr. Potockiego, a ten wezwania usłuchał, mimo, że przez dwa czy trzy tygodnie opierał się ofiarowanej mu misji, to losy ministerstwa były stanowczo rozstrzygnięte.

Niemile dotknęło centralistów oświadczenie bismarkowskiej *Nordd. Allg. Ztg.*, że po ustąpieniu Polaków „Rada państwa nie może być faktycznie uznaną za reprezentantkę państwa.“ Naturalny ten zarzut wprawia *Nową Pressę* w wściekłość, jak gdyby koleżanka jej berlińska zdradziła Bóg wie jaką sakramentalną tajemnicę. Jużto muszą być centraliści przygotowani na to, że jak nigdzie w Wiedniu, w Przedlitawii, w Węgrzech, tak nigdzie i za granicą nie otrzymają ani jednej łzy spółczucia, której przecież doczekali się gdzieniegdzie nawet francuzcy mamelucy po powierzeniu Ollivierowi steru Francji.

Wczoraj miało się odbyć posiedzenie komisji rezolucyjnej, która teraz ma sobie powierzoną sprawę projektu o rozszerzeniu wyborów przymusowych, i sprawozdania nad petycjami kół i stowarzyszeń centralistycznych względem podniesienia reformy wyborczej, przez rząd Hasnerowski opuszczonej. Referentem do tych petycyj jest p. Kaiser, i jeszcze w sobotę spodziewała się *Nowa Presse*, że komisja przy tej sposobności wniesie od siebie projekt Giskrowski.

Komisja wyznaniowa Izby niższej pracuje także, a dokąd zaszło zaślepienie centralistów, dość powiedzieć, że szkolarski projekt ustawy wyznaniowej, wypracowany przez p. Figulyego, komisja wzięła za podstawę swoich obrad. Projekt ten już podaliśmy swego czasu — tu tylko przypominamy, że projekt ten poddaje kościoły, duchowieństwo, fundusze religijne i sumienia obywateli pod arbitralną władzę państwa i policji, że wszystkie pisma go wyszydziły i potępiły, a nawet oświadczyły, że gdyby go przyjęto, przy każdym obywatelu, pełnoletnim i małoletnim w Austrji, musiałby stać policjant. I taką nędzotę ubogi na duchu centralizm widzi się zmuszonym traktować na serjo, bo na inny zdobyć się nie potrafi. Komisja ta uznała zresztą, że ustawy odnośnej nie możnaby już przeprowadzić przez wszystkie stadja parlamentarne, uchwaliła zatem rezolucję, wzywającą rząd ponownie, aby na najbliższej sesji Rady państwa przedłożył wniosek względem zniesienia patentu z dnia 5. listopada 1855 (konkordatu), o ile już specjalnemi ustawami nie jest zniesiony, i względem uregulowania spraw, odnoszących się do tego patentu, o ile to należy do prawodawstwa państwowego.

Komisja Izby panów do projektu o podatku zarobkowym podjęła odrzucone w Izbie niższej poprawki p. Grocholskiego, i żąda, aby podatek od zasług pobierany był dopiero od 600 złr., a nie od 400 złr., tudzież, aby od tego podatku były wolne stowarzyszenia zaliczkowe, konsumcyjne i t. p., które nie zysk, ale tylko wygodę mają na celu. Dodamy tutaj nawiasowo, że jak Izba niższa nigdzie nie posiada sympatji, tak ją posiada przynajmniej w drobnej części Izba panów, co niezmiernie dojmuje Schindlerom, Tintim i t. p.

Ogromnej doniosłości jest rozporządzenie ministra wojny z d. 15. marca b. r., zatwierdzone przez cesarza, którem zniesiono dawne, tajemne tabele kwalifikacyjne dla oficerów od majora w dół, tudzież dla kadetów, a zaprowadzono nowe, na podstawie jawności, z wykluczeniem nierozumnej władzy, jaką w tym względzie posiadali właściciele pułków. Nowe rozporządzenie jest zresztą stałem, jednolitem, gdy dotychczas wychodziły co kilka miesięcy nowe, tylko pewnym osobom znane przepisy. Znakomity organ wojskowy, *Vedette*, przyjmuje to rozporządzenie z zupełnem uznaniem. Brak tylko nowego przepisu o awansach, nad którego ułożeniem pracuje komisja wojskowa.

Jeszcze donioślejszem byłoby, gdyby się sprawdziła wiadomość, że takie same rozporządzenie o tabelach kwalifikacyjnych ma wyjść i dla urzędników. Tabele te prowadziłby szef każdego biura, a każdy urzędnik miałby prawo przeglądać je i w razie potrzeby dopisywać swoje uwagi. Byłby to pierwszy krok do wprowadzenia prawdziwej ambicji, gorliwości i uczciwości w urzędą, i najwalniejszym taranem do zniszczenia biurokratyzmu. Dotychczas urzędnik był wobec swego szefa bezbronnym. Tabele tajemne są dżumą okropną. Przy nich urzędnik, raz wpadłszy w podejrzenie albo niełaskę, już się nie podźwignął, chyba że niegodziwemi usługami umiał swój los naprawić. Przekupstwo pod różnemi formami i potwarz grały znaczną rolę. Awans, honor i byt urzędnika i jego rodziny był na całe życie nieraz zgubiony.

D. 31. z, m. poniosło ministerjum węgierskie trzecią klęskę w Izbie niższej. Szło o ustawę o Izbie kontroli państwowej. Bez takiej Izby, zupełnie od rządu niezawisłej, sumienne prowadzenie finansów jest niemożliwe; bez niej parlament nigdy nie dójdzie, czy rządy nie przekraczają budżetu, czy nie fałszują cyfry przychodów, albo wydatków nie obracają na cele inne, niż coroczne ustawy finansowe nakazują. Rząd z polecenia Izby wypracował projekt ustawy o Izbie kontroli, ale w najwyższym stopniu reakcyjny; lewica jednak zdołała porobić zmiany odpowiednie, mianowicie: 1) że radców Izby ma królowi proponować prezydent Izby, a nie prezydent ministrów; 2) terno do propozycji na urząd prezydenta Izby, ma układać Izba niższa, nie ogół sejmu; i 3) prezydent Izby kontroli znosi się z sejmem wprost, a nie przez prezydenta ministrów. Ministerjum oświadczyło, że z tej sprawy robi kwestję gabinetową, a uległa Izba magnatów odrzuciła owe poprawki i przyjęła w zupełności projekt rządowy. Projekt wrócił do Izby posłów, a komisja jej poszła za przykładem Izby panów, mimo że mniejszość sekcji Izby posłów obstawała przy poprawkach. Wytoczyła się rzecz w pełnej Izbie — hr. Andrassy był tak pewny zwycięztwa, że ledwo kilku słowy poparł wniosek komisji. Przy głosowaniu jednak szala się zawahała — i w końcu jednym głosem (101 przeciw 100) wniosek komisji upadł. (Ten jeden głos był głos hr. Zichyego, który tego dnia przeszedł do klubu lewicy.) Bardzo jednak wątpią, aby hr. Andrassy dotrzymał słowa i podał się do dymisji.

W Zagrzebiu ma wychodzić dziennik kroacki w duchu przyjaznym dla Węgier.

---

## Ostatnie wiadomości.

Domysły nasze, wypowiedziane w wstępnym artykule, potwierdza telegram otrzymany wczoraj wieczorem. Jeżeli się sprawdzi, że hr. Potocki rokował z Rechbauerem i z dr. Giskrą, i że nawet jest prawdopodobieństwo, iż mogą dawni fachowi ministrowie jak Brestl, Stremayer, Plener wejść do nowego ministerstwa, to byłoby wskazówką jasną, że hr. Potocki nie myśli wcale nietylko o rozwinięciu dalszem memorjału mniejszości w swym programie, lecz że już i ten memorjał swój porzucił, i zamierza utworzyć ministerstwo, któreby nie raziło centralistów, a autonomistów niemieckich miało po sobie. Lecz daremne byłyby te usiłowania. Nie wydobędzie takie ministerstwo państwa z kłopotów wewnętrznych, nie załatwi spornych kwestyj z Czechami i Galicją.

Jednak nie bardzo wierzyć można jeszcze tym kombinacjom ministerjalnym. Przed zamknięciem sesji Rady państwa zapewne o istotnym składzie nowego ministerstwa się nie dowiemy.

Telegram, poniżej umieszczony, nie donosi, z jakich powodów w Radzie państwa zaniechano projektu do ustawy o przymusowych wyborach. Zdaje się, iż Niemcy widząc, iż nowe ministerstwo ma objąć ster, obawiają się, iż ustawa o przymusowych wyborach mogłaby przeciw nim być zastosowaną, gdyby sejmy niemieckie po rozwiązaniu obecnej Rady państwa, zebrane na nowo, odmówiły wyboru delegatów. Albo może opozycja przeciw tej ustawie w samej Radzie państwa się wzmogła, tak że nie było nadziei, ażeby uzyskała dwie trzecie części głosów. Zaniechanie to jednak jest najlepszym dowodem, że cenjraliści sami zwątpili o sobie.

---

## Telegramy „Gaz. Narodowej.“

**Wiedeń dnia 5. kwietnia** (w południe). Hrabia Potocki zajmuje się utworzeniem nowego gabinetu. Czy wejdzie do niego dr. Rechbauer, jeszcze jest wątpliwem. Mówią o rokowaniach z dr. Giskrą, i o prawdopodobieństwie, iż dawni fachowi ministrowie wejdą do nowego ministerstwa.

**Wiedeń dnia 5. kwietnia.** Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa wystosował dr. Perger wraz z innymi posłami interpelację do ministerstwa, ile prawdy jest w pogłoskach o przesileniu ministerjalnem. Dr. Hasner natychmiast odpowiedział, iż całe ministerstwo podało się do dymisji.

**Wiedeń dnia 5. kwietnia** (wieczór). Po wystąpieniu z rajchsratu delegaci postanowili krok swój przed samym cesarzem usprawiedliwić. Dziś dwóch delegatów miało audiencję. Cesarz przyjął ich jak można najłaskawiej. Usposobienie cesarza dla kraju niezmienione. Rajchsrat zaniechał uchwalenia Nothwahlgesetzu. Wkrótce będzie rozwiązany.

**Czerniowce dnia 5. kwietnia.** Zbierają tutaj, jak i w całym kraju (na Bukowinie) podpisy pod adres, zawierający wotum zaufania dla barona Petriny. Podpisują ten adres wszystkie warstwy społeczeństwa.

---

### Kursa z dnia 5. kwietnia 1870.

godz. 10 min. 30 przedpołudniem.

**Wiedeń.** Akcje kredytowe 260.60. Akcje banku anglo-austrjackiego 336.—. Anglo węg. —.—. Akcje Karola Ludwika —.—. Kolej siedmiogrodzka —.—. Kolej południowa 230.20. Kolej alföldzka —.—. Tramvay 207.—. Bank narodowy —.—. Losy 1860 roku 97.—. Napoleondor 9.91. Usposobienie stalsze.

godz. 1 min. 50 popołudniu.

**Wiedeń.** Akcje banku franko-austr. 114.50. Akcje kredytowe węg. 89.50. Anglo-austrjac. 332.50. Anglo-węg. 99.—. Akcje Karola Ludwika 238.50. Kolej siedmiogrodzka 167.50. Kolej połud. 231.30. Kolej alf. 173.25. Kolej państwowa 394.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 207.—. Kolej węg.-półn.-wsch. 164.—. Kolej północna 221.75. Kolej Rudolfa 165.—. Kolej węg.-wschodnia 95.—. Galicyjskie obligacje indemnizac. 74.—. Losy 1864 r. 121.—. Usposobienie cich.

**Paryż.** Renta 3% 73.65. Lombardy 476.—. Amerykańskie obligi —.—.

**Berlin.** Moskiewskie banknoty 74⅝. Akcje kredytowe 154½. Lombardy 125.½ Akcje kolei galicyjskiej 98.½ Kolej państwowa 215.— Rumuńska 72.— Na Wiedeń $82^{5}/_{16}$.

| **Lwów**, z Izby handlowej, dnia 5. kwietnia. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| | złr. wal. a. | |
| **I. Akcje za sztukę.** | | |
| Kolei gal. Kar. Ludwika | 237 50 | 238 50 |
| Kolei Lwow.-Czern.-Jassy | 206 25 | 207 25 |
| Banku hyp. g. z wpł. 40% | 106 00 | 107 00 |
| „ krajow. z wpł. 40% | 00 00 | 73 00 |
| **II. Listy zast. za 100 złr.** | | |
| Tow. kred. gal. w. a. 5% | 84 50 | 85 00 |
| Tow. kred. gal. 4% w. a. | 76 50 | 77 00 |
| Banku hypot. galic. 6% | 90 00 | 90 30 |
| Galic. zakł. kred. włośc. | 91 00 | 92 00 |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | |
| Indemnizacyjne galic. | 74 50 | 75 00 |
| Poż. głod. z r. 1866 po 7% | 100 00 | 101 00 |
| **IV. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 77 | 5 84 |
| Dukat cesarski | 5 80 | 5 86 |
| Napoleondor | 9 87 | 9 94 |
| Półimperjał rosyjski | 10 00 | 10 15 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 90 | 1 96 |
| „ „ papierowy | 1 50 | 1 51 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 82 | 1 83 |
| Srebro | 121 25 | 122 75 |
| **Wiedeń** d. 2. kwietnia. | | |
| **Papiery państw. austr.** | | |
| 5% renta austr. w. a. | 00 00 | 00 00 |
| „ „ „ srebrem | 00 00 | 00 00 |
| Pożyczka lot. z r. 1839 | 00 00 | 00 00 |

---

**Przyjechali do Lwowa d. 5. kwietnia.**

**Hotel Angielski:** Roman Komarnicki z Złoczowa, Eustachy Szumański z Kurowa, Wilhelm Rasch z Kołomyi, Aleksander Czarnożyński z Poturzycy?, Władysław Laskowski z Dmytrowic, G. Schletor, singer z Wrocławia.

**Hotel Georga:** Jan Ozurewicz z Złoczowa, Józef Prus Jabłonowski z Pacykowa, Tomasz Bogucki z Kłuwińca, Mieczysław Tukablo z Moskwy, Tytus Winnicki z Nadycza.

**Hotel Europejski:** Józef Kopystyński z Zadurowa, Wojciech Buś z Tarnowa, Ksawery Nazarewicz z Kurowiec, Korwin Aleksander Spanowski z Brykonia.

**Hotel Langa:** Józef Abrahamowicz z Jeleniec.

**Hotel Kuhna:** Bronisław Zamorski z Tetewczyc, Grzegorz Suchaniewicz z Bursztyna.

**Nr. 514¼:** Wacław Pakoszewski z Królestwa.

**Hotel Podolski:** Karol Stefanowicz z Żydaczowa, Wacław Ubysz z Woronowa.

Handel
**M. KOZŁOWSKIEGO**
w Przemyślu,
otrzymał na nadchodzące święta świeży transport południowych owoców, t. j. Migdały, Rodzynki, Figi, Daktele, cykatę, Pomarańczy i t. d. 1745 1—3
Przytem poleca Wina austrjackie, węgierskie i zagraniczne; porter angielski, Arak Jamaika, herbatę i różne marynaty, po cenach najumiarkowańszych.

## Czas to pieniądz.

W jednej godzinie można naznaczyć 1000 sztuk bielizny za pomocą nigdy nie dającego się zmyć

**Atramentu do znaczenia.**

Przez ten wynalazek staje się odtąd wyszywanie znaków zbędnem.
Podpisany sprzedaje pod gwarancją: flakonik atramentu do znaczen. 1 złr. — ct. pieczątka do znacz. z 2 lit. „ 30 „ z monogramem „ 90 „ z koroną „ 40 „ z cyfrą do numer. „ 6 „ podusz. do maczania i pendzel „ 10 „
**Roboty grawerskie** uskuteczniają się najtaniej. Papier listowy lub koperty za 100 sztuk 35, 55 ct. kolorowy 65, angielski drapowany 75 ct. i po 1 złr.
100 kart wizytowych brystolskich 60 c. 100 lakier. 85 ct., 1000 pieczątek najpiękniejszych 2 złr. 20 ct.
Zamówienia za zaliczką pocztową.
**Bettelheims Ites Commissions-Geschäft,**
k. k. Gartenbaugebäude in Wien.

**Nadesłane.**

Dnia 5. kwietnia wieczór nie wiedząc o niczem, nagle przestraszony zostałem wytłuczeniem szyb, i kamień dość wielki wpadł do pokoju aż do przeciwległej ściany i omal nie skaleczył osoby tam będącej. Podaję pod sąd uczciwych i rozsądnych ludzi, czy takie uliczne postępowanie jest godziwe, względem osoby złożonej chorobą od przeszło dwu miesięcy. Mojem zdaniem byłoby stosownie uwiadomić właściwe c. k. zamiarze oświetlenia okien, gdyż mogło być więcej osób w podobnym wypadku.
Lokatorka z ulicy Jezuickiej,
1748 1—1 174. I. piętro.

**Do Królestwa** poszukuje się

# subjekta

doskonale obeznanego z detaliczną sprzedażą lamp, posiadającego dobre świadectwa. Roczna pensja oznaczą się 500 do 600 złr. w. a. mieszkanie i stół. 1754 1—3
Bliższą wiadomość w Ajencji dziennik ów A. Piątkowskiego we Lwowie 31.

**Folwark Kniaże** kolo Złoczowa, ma na 1757 sprzedaż 1—2

# jęczmienia

do siewu, zwanego belgijskim, korzec waga 150 ft. wied. po 6 złr.
**Grochu** do siewu, zwanego Wielogroch korzec wagi 180 ft. w. po 7 złr.
Zamówienia przyjmuje zarząd gospodarski w Kniażu poczta Kniaże.

## Państwo Monasterzyska

potrzebuje dobrego

# Gorzelnika

na teraźniejszą kampanię od 3. kwietnia do 30. lipca 1870 jakoteż,

**OGRODNIKA**

lub **Botanika**, któryby się potrafił zająć oranżerją, annanasarnią, ogrodem angielskim razem warzywnym i owocowym. 1714 —3

## Praktykanta notarjalnego lub biegłego pomocnika z ładnem pismem potrzebuje Michał Morawiecki, Notarjusz w Złoczowie.

1753 1—1

## Pasta i Syrop

z owocu arabskiego, zwanego Nafé P. Delangrenier.
50 lekarzy Szpitalów Paryzkich Profesorów Fakultetu Medycznego poświadczyło skuteczność wyższość tego lekarstwa nad wszelkie inne dla wyleczenia **katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi.**
Dostać można we Lwowie w aptece p. P. Mikolaschek w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego w Brodach w aptece p. Kullak. 1028 9—1

## Na Święta

# WINA

**Węgierskie**
flaszka po ct. 50, 60, 70, 80, 90 i 1 zł.
**Ausbruchy** flaszka po ct. 40, 50 60, 70, 80 i 90.
**Reńskie** flaszka po złr. 1, 1.80, 3 i 60 ct.
**Bordeaux**
flaszka po złr. 1.50, 1.75, 2, 2.50 i 3.
**Burgundzkie** flaszka po złr. 1.20, 2 i 2.50.
**Szampańskie** flaszka po złr. 3, 3.50, 4 i 4.50.
**Madeira i Malaga** flsz. po zł. 2, 2.50.
**Miód stary** flsz. po ct. 80 i 1 złr.
**Porter**
angielski pół flaszki ct. 35, cała 67, krajowy 20 „ „ 40.
**Wódki gdańskie** flaszka po ct. 55 i złr. 1.50.
**Starka** ct. 56. **Śliwowica** ct. 80.
**Rosolisy** pół fl. 30 i 40, cała po ct. 56 i 80.
Najprzedniejszy Rum, Arak i Herbaty chińskie. Rodzynki, Migdały, Figi, Cykata i t. p.
polecają

# Markiewicz i Wojczyński

we Lwowie w rynku pod l. 101.
Cenniki dokładne rozsyłamy na żądanie franko. Przy znaczniejszych kupnach opuszczamy rabat. 1629 3—3

## Handel Nasion

**Juliusza Adama we Lwowie**
przy placu Marjackim pod l. 36.
poleca się Szanownym Obywatelom jako najlepsze źródło do nabycia wszystkich gatunków wszelkich nasion, jako nasiona gospodarskie, leśne, jarzynne i kwiatowe itp. 1398 15—20
Cenniki udzielają się franko.

## „GMINA“

czasopismo poświęcone autonomicznym interesom kraju, sprawom gmin miejskich i wiejskich, reprezentacyj powiatowych, stowarzyszeń, sprawom gospodarstwa społecznego i krajowego ustawodawstwa. — wychodzi we Lwowie dwa razy na tydzień i zawiera:
Rozprawy w powyższych przedmiotach, interpretacje i objaśnienia ustaw i rozporządzeń, praktyczne wskazówki co do sposobu prowadzenia czynności w autonomicznych ciałach i stowarzyszeniach, odpowiedzi na zapytania w kwestjach wątpliwych, wzory statutów, korespondencje, ruch stowarzyszeń, kronikę czynności autonomicznych, ruch gospodarczy, wreszcie obwieszczenia urzędowe reprezentacyj powiatowych i gminnych, umieszczane bezpłatnie.
Prenumeratę w kwocie 8 złr. rocznie, 4 złr. półrocznie, 2 złr. kwartalnie, przesyłać należy pod adresem: Redakcja Gminy Lwów l. 24 m. Miejscowa prenumerata w księgarni K. Wilda. 1694 3—3
*Tadeusz Romanowicz,*
Wydawca i odpowied. redaktor

Za 60.000 złr. w. a.

# Dobra ziemskie

w obwodzie dawniej kołomyjskim, pół godziny drogi od kolei lwowsko-czerniowieckiej, w pięknej okolicy położone, o glebie kukurudzianej, obszaru 650 morgów, z czego wypada: na pole orne 400 morgów, lasu dębowego o najlepszym drzewostanie 80 m. łąk 170 morg. Obszar ten stanowi całość jednolitą gruntową, z położeniem do południa. Dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze wygodne i z trwałego materjału pobudowane. Prawo propinacji wykonuje się we dwu karczmach, z których arenda roczna przynosi 800 złr. Serwituta wszelkie tych dóbr dotyczące, są uporządkowane i ostatecznie załatwione.
Do **wydzierżawienia DOBRA**, trzy ćwierci mili od kolei lwowsko czerniowieckiej, w dobrej glebie położone, obszaru 888 morg. 120 kw. sążni, z prawem propinacji o 4 karczmach, gorzelnią, wołownią i wszelkiemi zabudowaniami gospodarczemi za cenę nader umiarkowaną pod warunkiem zapłaty za trzy lata z góry. Dzierżawca może otrzymać zarazem cały inwentarz martwy i częścią żywy za cenę przystępną.
Bliższą wiadomość powziąć można u adwokata **dr. Rosenberga** w Stanisławowie. — 1704 2—3



## Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii, wyrabiane przez
Franciszka Jana Kwizdę
**w Korneuburgu,**
na psią chorobę, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów. 1531 3—7
Niezawodne środki zachowawcze przeciwko wściekliznie.
Cena jednego pudełka 80 cnt. w. a.
**Niesfałszowanych można dostać:**
We Lwowie u aptekarza A. BERLINERA, w Krakowie u Jawornickiego, **w Tarnowie** u J. Wielogórskiego, w **Stanisławowie** w aptece Stechera de Sebenitz.

## Choroby dzieci

1030 13-18

**SYROP CHRZANOWY Z JODEM**
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
**SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO**

Tran rybi winien swe własności leczebne obecności jodu, który się w nim znajduje; na nieszczęście wiele osób nie może znosić tranu wielorybiego. Syrop chrzanowy z jodem nie ma tych niedogodności, i zastępuje wybornie tran rybi. Rzeżucha która wchodzi w skład jego, zawiera jod w stanie naturalnym, który zostaje w połączeniu z sokiem wyłącznie krew przeczyszczającym i siarczanym, z roślin antiskorbutycznych, jak **chrzan** i marchew.
Przepisywany on jest przez wszystkich lekarzy paryzkich, kiedy idzie o wyleczenie: **lymfatyzmu, skrofułów, krzywienia się kości pacierzowej, bladaczki, rozmiękłości ciała, nabrzmienia gruczołów, wyrzutów i strupów na głowie i obliczu, tak częstych u dzieci młodych** a znanych powszechnie pod nazwiskiem zołzów. Nieoceniony jest **w pierwszych początkach suchot, pobudza apetyt, ułatwia trawienie** i skutkuje tak dobrze na dzieciach, ja na osobach dorosłych.
Dostać można we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka; w Brodach w aptece p. Kullak i u p. Franzos; w Rzeszowie w aptece p. Schaittera; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Raabe i Röder.

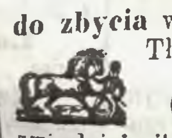
## SŁABOSCI PIERSIOWE.

**SYROP Z NADFOSFORONU**
**WAPNA**
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on **katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego** (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko **słabościom piersiowym** (phtisie) i **marnieniu** czyli **suchotom**. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często **Pastylki piersiowe ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści P. Grimault**, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych.
Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka; w Brodach w aptece p. Kullak i u p. Franzos; w Rzeszowie w aptece p. Schaitera; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Raabe i Röder. 1022 13—18

## 10 korcy koniczu

do zbycia w Szotromińcach, poczta Tłuste-Uścieczko.



## Ogier Tarant

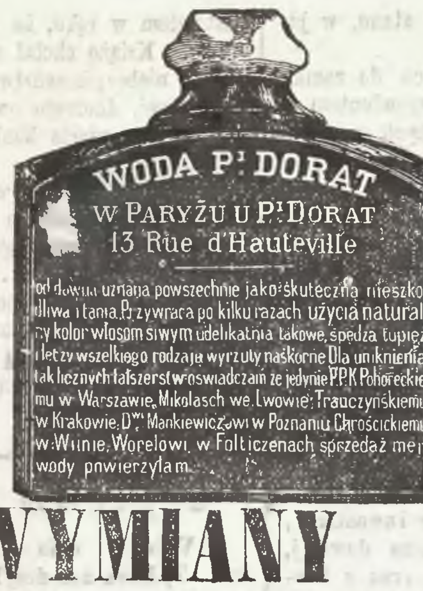
zwięzłej i silnej budowy, stanowi tamże po 10 złr. od klaczy. 1713 3—3

## Zęby i szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

**BÓL ZĘBÓW**

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1180 2—?
**Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.**
**Obecnie zamieszkały we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 18.**




# KANTOR WYMIANY

**c. k. uprzyw. galic.**

# akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 1388 5—?

# wszystkie efekta i monety pod warunkami najprzystępniejszemi.

**Kurcze epileptyczne** (wielką chorobę).
kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. 1623 17-208

L. 1246. 1750 1—1

# Ogłoszenie.

VII. Ogólne Zgromadzenie delegatów galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego w lutym r. b. odbyte, postanowiło uchwałami **16.** i **17**, że od 1. lipca r. b. żaden dodatek na zarząd nie będzie od członków Towarzystwa pobierany.
Postanowienie to ma moc obowiązującą dla rat za II. półrocze r. b. i za I. półrocze **1871**.
Co się podaje do powszechnej wiadomości.
**Od Dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego**
we Lwowie dnia 28. marca 1870.

## PASTA I SIROP z KODEINĄ

**Pa BERTHÉ w Paryżu.**

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.
Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.
Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

## SŁABOŚCI PĘCHERZA

10?9 12.16

kanału urynowego i słabości zaraźliwe leczą się wybornie przez użycie

## SYROPU pana BLAYN,

jedynego, jaki w tychże słabościach przez najlepszych lekarzy bywa przepisywany. Skład główny u pana Blayn, aptekarza w Paryżu, ulica du Marche St. Honoré. 7. We Lwowie w apt. P. Mikolascha: w Krakowie w apt. P. Trauczyńskiego. w Brodach u M. Kullaka.

**Ważne dla**

# przedsiębiorców budowli!

**Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzicki cement portlandzki**
w całych i półbeczkach utrzymuje zawsze w zapasie **po cenach najtańszych**
Główny skład dla Galicji
**August Schellenberg we Lwowie.**
1627 6—24

## Ważne na święta Wielkanocne!

## J. F. Kleina Wdowa i Rissler we Lwowie

*w Rynku „pod błękitną gwiazdą“*
**polecają Szanownej Publiczności swój handel korzeni**
win, delikatesów, herbaty, rumu i likierów
szczególnie polecają
wina **węgierskie, austrjackie i francuzkie**
po cenach najumiarkowańszych.
**Rum z Jamaiki** prawdziwy od 55 cnt. do złr. 1.50.
**Herbata chińska** (zbiór 1869) od złr. 1.20 fnt. do 5.
tudzież 1698 2—4
**Powidła węgierskie** funt po 24 cnt.
**Prawdziwe wiedeńskie drożdże** co dzień świeże.
**Cukier najlepszy** funt 32, 33, 34 cnt.
Zamówienia na prowincję uskuteczniamy odwrotną pocztą lub koleją.

## Boskie błogosławieństwo u Kohna w Wiedniu!!

Kantor izby wymiany

# giełdowy i loteryjny.

**Izba wymiany.**
Kupuje i przedaje wszelkie gatunki efektów państwowych przemysłowych, monety złote, i srebrne, zlecenia do lokowania kapitałów, zamiany kuponów i udziela wiadomości potrzebnych.
**Kantor loteryjny.**
Losy i promesy na wszystkie ciągnienia, 20 częściowe kwity udziałowe na losy państwowe z r. 1864 po 8 złr. na losy kredytowe po 10 złr. Przez zakupno takiego losu udziałowego gra właściciel zaraz na 20. część kwoty, wyrażonej na tym losie i złożonym u nas, przezco staje się takowy los własnością w 20 części. Te losy udziałowe kupujemy na powrót po dziennym kursie.
**Interesa giełdowe.**
załatwiamy za złożeniem wkładki około 500 złr. na każde zamknięcie giełdy tj. około 5.000 złr. rzetelnie i wprost bez pośrednictwa senzala giełdowego. Prolongacje najtaniej. Otrzymany zysk wypłacamy natychmiast bez wszelkiego potrącenia. Przeciąg spekulacji zależy od strony. Program bezpłatnie. Bliższe wiadomości na zapytania pisemne i ustne. 1387 13—20
***Józef Kohn & Comp.***
**Wechsler, Wien, Stadt, Schottengasse Nr. 6.**

## Słuchajcie! Słuchajcie!

# NAPOLEON III.

Panie F. Mason, Dublin!
Kuzyn mój, Pierre i pan Rochefort, sprowadzili znowu ciężkie umartwienie na siwą głowę moją. W skutek tego upraszam Pana, byś zechciał z zaleconego mi przez nadwornego mojego lekarza, p. Nelatona, a przez pana wyrabianego **środka do farbowania włosów**, jeszcze 6 pudełek przysłać na ręke mojego tamtejszego konsula. — *Napoleon III.*
Paryż, Tuillery w marcu 1870.
**Wyśmienity** ten przez **F. Mason w Dublinie** wyrabiany środek do **farbowania włosow**, którym, jak się okazuje, posługują się nawet skutecznie monarchowie, a który w Irlandji, Anglii i Francji wszelki inny wyrob tego rodzaju przewyższa, nabyć można odtąd w państwie austrjackim u
**M. Müller's ersten Wiener Central-Depot, Stadt. Babenberger-Strasse Nr. 1.**
**po cenie oryginalnej** 2 złr. w. a. za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Dalej dostać można:
**Sławnej europejskiej orjentalnej bawełny do zębów**, która najmocniejszy ból zębów natychmiast uśmierza, — 1 sztuka wraz z opisem 40 ct.
**Orjentalnej tynktury do zębów do konserwowania i upiększenia zębów** i usunięcia nieprzyjemnego cuchnięcia z ust. — 1 flakon 40 cnt.
**Dra Wiegandta** (z Kopenhagi) nowo wynaleziona **woda upiększająca włosy, czyszcząca głowę i wytępiająca papry,** — 1 flaszka wraz z opisem 1 złr. 80 cnt.
**Dra Wiegandta pomada wzmacniająca** celem nabycia pięknego i bujnego porostu włosów, — 1 wielki słoik 80 cnt.
**Sławne europejskie „Arcanum miracolosum“ do czyszczenia twarżnej skóry, udelikatnienia tejże,** jakoteż dla **nabycia białej, świeżej i czerstwej cery.** Bliższe w opisie — 1 flakon 1 złr. 80 cnt.
**Dra Bergmannna tynktura na brody, gwarantowana,** do utrzymania porostu brody, w krótkim czasie, — 1 flakon wraz z opisem 1 złr. 50 cnt.
**Mydło maziowe cudowne** — 1 złr. 35 cnt.
Wszystkie tu poszczególnione przedmioty, za których dobroć daje się gwarancję, nabyć można bezpośrednio w wyżwymienionym: 1651 1—10
**Erster Wiener Central-Depot. Stadt, Babenberger-Strasse Nr. 1.**

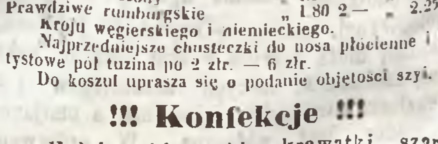
L. 10.490.

# Obwieszczenie.

Dnia 25. kwietnia 1870 odbędzie się w c. k. powiatowej Dyrekcji skarbu w Stanisławowie w zwykłych godzinach urzędowych, publiczna licytacja na dzierżawę wsi Turzy wielkiej i Bołochowa, należących do dóbr skarbowych Dolińskich. Dzierżawa trwać będzie od dnia 1. lipca 1870, do ostatniego czerwca 1879, a zatem lat dziewięć.
Przedmiot dzierżawy stanowią grunta w Turzy wielkiej, i Bołochowie, ogółem 648 morgów 364 kwadr. sążni ogrodu, ornego pola, łąk, i pastwisk, oraz zabudowania mieszkalne i gospodarcze, propinacja w obu wsiach, i młyn w Turze wielkiej.
Cena wywołania czynszu jednorocznego wynosi 2.300 złr. 96 cnt. Czynsz roczny powinien spłaconym być z dołu w ratach kwartalnych, kaucja dzierżawna wynosi połowę czynszu jednorocznego.
Przed licytacją należy złożyć wadium w kwocie 230 złr. C. k. powiatowa Dyrekcja skarbu w Stanisławowie przyjmuję także oferty pisemne, opieczętowane, zaopatrzone w wadjum, w których należy cenę ofiarowaną wyrazić w cyfrach i słowach, i złożyć deklarację, że oferent zna warunki licytacji, i poddaje się tymże bezwarunkowo.
Oferty te należy jednak przesłać do c. k. powiatowej Dyrekcji skarbu w Stanisławowie najdalej dnia poprzedzającego licytację ustną, tj. do 24. kwietnia 1870 do godziny szóstej wieczorem.
Wyłącza się z licytacji osoby, które wedle ustawy powszechnej niezdolne są wykonywać prawa jakiekolwiek, oraz które winne są skarbowi należytości zaległe, które uznane zostały przez sądy karne winnemi zbrodni z chciwości zysku pochodzącej, ostatecznie zaś sąsiadów, których grunty bezpośrednio przytykają do gruntów dzierżawnych.
Warunki dzierżawy przejrzeć można w c. k. powiatowej Dyrekcji skarbu w Stanisławowie, i w c. k. zarządzie dóbr w Dolinie. 1752 1—3
**Z c. k. krajowej Dyrekcji skarbu.**
Lwów dnia 24. marca 1870.

## Dobrobyt gospodarstwa

ma swoją podstawę w zadawalniającym stanie domowych zwierząt; aby takowy utrzymać, i przy zdarzających się chorobach przyjść mu w pomoc, będzie to pierwszym obowiązkiem gospodarza, a do tego służą mu wyroby weterynarskie Kwizdy. Na takowe zgadzają się niezliczone odezwy, oddające najzasłużeńsze zdanie i tak pomiędzy innemi podaje dziennik wydawany przez praktyczne Towarzystwo ogrodnicze w Bawarii „Die Frauendorfer Blätter“ o Korneuburskim proszku. „Pomiędzy wszystkiemi znanemi i zachwalonemi środkami do leczenia i zapobieżenia chorób naszych zwierząt domowych, proszek Korneuburgski z należnem prawem zajmuje pierwsze miejsce, tak w skutkach swego nader szczęśliwego składu, jakoteż dla wielokrotnie dowiedzionych leczniczych skutków. Daremnie oglądałby się gospodarz za innym środkiem, któryby tak, jak ten w swej skuteczności nie pozostawiał żadnej afery ciała zwierzęcego, nieporuszonej, a zawsze tam trafił gdzie powinien.“ Gdzie znajdzie środek, któryby tak, jak ten łagodnie, chłodząco i uspokajająco, a z drugiej strony działał rozwalniająco: któryby z jednej strony na wszelkie wydzielanie poprawiająco i regulująco, z drugiej strony łagodnie pobudzająco i wzmacniająco skutkował; któryby do żołądka cały proces trawienia przeniknął, uporządkował go, a równocześnie czynności całego systemu naczynia pobudzał, i całą mieszaninę krwi i pożywienia ulepszał. Można więc o tym proszku powiedzieć: jest on nieoszacowanej wartości we wszelkich wypadkach, gdzie chodzi o to, aby działać rozwalniająco i czyszcząco a przytem bez osłabienia; powiększać czynności systemu naczyń bez naruszenia porządku udzielania.
**Pan J. F. Kwizda** wynalezieniem i rozpowszechnieniem tego proszku zjednał sobie zasługę, którą nie można dosyć ocenić w zawodzie gospodarskim, a z którym w jednej parze idzie i dobro ogółu i w nauce weterynarji, a dotąd nawet najkompetentniejsze głosy wyraziły się najpochlebniej o tych wyrobach; sprzedaż zaś ich już od dawna rozszerzyła się w królestwie Saskiem, Pruskiem i innych państwach pod najwyższą opieką i zezwoleniem.
Kwizdy wyroby weterynarskie są prawdziwe do nabycia.
We Lwowie: Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolascha, apteka A. Berlinera, apteka Zyg. Ruckera (dawniej Tomanka). St. Jekiel, J. Piepes; w Krakowie M. Jawornicki w rynku gł. w kamienicy Kirchmajera i p. Józef Jahn, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.
**Przestroga.** **Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom** uprasza się na to baczyć, **iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,** i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na **każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje-**



1526 1—1

## Do naszych szanownych P. T. czytelników.

Ze znanej uczciwości i powszechnie sz. publiczności w najlepszej pamięci zostający

# Magazyn konfekcyj męzkich

# B. Friedjung

**w Wiedniu, Margarethenstrasse Nr. 48** 1499 8—12

pozwalam sobie szanow. publiczności przy nadchodzącej porze wiosennej polecić ubiory, wykonywane podług modelów, dla mężczyzn i chłopców niemniej wszystkie do tej kategorji należące rzeczy najsumienniej, a to:

**!!! Ubranie męzkie !!!**

**Ładne ubranie wiosenne po 15 złr.**

| | od | | do | |
|---|---|---|---|---|
| Zarzutka | od 8 zł. | 50 c. | do 20 zł. | — c. |
| Wiosenne ubrania | „ 15 „ | — „ | „ 30 „ | — „ |
| Letnie „ | „ 10 „ | — „ | „ 25 „ | — „ |
| Pikowe „ dobre | „ 8 „ | — „ | „ 15 „ | — „ |
| Myśliwskie „ | „ 6 „ | — „ | „ 15 „ | — „ |
| Domowe „ | „ 4 „ | — „ | „ 8 „ | — „ |
| Przednie wiosenne i letnie ubrania | „ 8 „ | — „ | „ 20 „ | — „ |
| Przednie surduty czarne | „ 10 „ | — „ | „ 25 „ | — „ |
| Spodnie letnie | „ 2 „ | — „ | „ 3 „ | 50 „ |
| Spodnie półwełniane | „ 3 „ | 50 „ | „ 4 „ | — „ |
| Spodnie wełniane | „ 5 „ | — „ | „ 10 „ | — „ |
| Spodnie czarne | „ 6 „ | — „ | „ 10 „ | — „ |
| Kamizelki letnie | „ 1 „ | 50 „ | „ 2 „ | 50 „ |
| „ wełniane | „ 3 „ | 50 „ | „ 6 „ | — „ |
| „ kolorowe lub białe pikowe | „ 3 „ | 50 „ | „ 5 „ | — „ |

**!!! Ubranie dla chłopców !!!**

Paletoty od 1 złr. 50 c. dla 15 letnich, ładnej formy po możliwych cenach.
O dokładne podanie miary upraszam; do surdutów wymaga się podania objętości ciała, pleców i rękawów, do spodni szerokość i obszerność kroku, dla chłopców wystarczy podanie wieku.

**!!! Bielizna męzka !!!**

**Roboty domowej.**

| | od | | do |
|---|---|---|---|
| Płócienne koszule do roboty | od 1.50 | — | do 2.— zł. |
| Irlandzkie koszule płócienne | „ 2.— | 2.25 | „ 2.50 „ |
| Prawdziwe rumburgskie płócien. | „ 2.50 | 2.75 | „ 8.50 „ |
| Przednie koszule ręcznej roboty | „ 4.— | 5.— | „ |
| Kolorowe koszule Cosmos | „ 1.50 | 2.— | „ 2.25 „ |
| Białe koszule szyrtyngowe | „ 1.50 | 1.80 | „ 2.— „ |
| Prawdziwe koszule angielskie | „ 2.25 | 2.50 | „ 3.— |
| Najprzedniejsze balowe koszule, z wstawkami haftem francuzkim | „ 6.— | 8.— | „ 10.— „ |
| Płócienne kalesony | „ 1.39 | 0.— | „ 1.50 „ |
| Prawdziwe rumburgskie | „ 1.80 | 2.— | „ 2.25 „ |

Kroju węgierskiego i niemieckiego.
Najprzedniejsze chusteczki do nosa płócienne i batystowe pół tuzina po 2 złr. — 6 złr.
Do koszul uprasza się o podanie objętości szyi.

**!!! Konfekcje !!!**

Kołnierzyki męzkie, krawatki, szarfy, szkarpetki wełniane, Fils de cos, białe i kolorowe.
**Rzeczy, któreby się nie podobały przyjmują się napowrót.**
Zamówienia na kwotę 25 złr. otrzymają w prezencie piękną koszulę.

**Zamówienia za zaliczką pocztową. Opakowanie bezpłatne. Wzory wysyłamy na żądanie franco i bezpłatnie.**

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.